PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 18 (715) — ŚRODA, DNIA 2 MARCA 1932 ROKU — ROK XII

Powrót narciarzy olimpijczyków

Piłkarze Cracovii wygrywają turniej zakopiański, bijąc Wisłę 4:2

Walne zwycięstwo sztafet polskich w Westerowie

Mistrzostwa bokserskie Warszawy i Łodzi

Ośmiu nowych mistrzów pięściarskich Warszawy wyłoniły raczej decyzje sędziowskie niż istotny przebieg walk na ringu. Trudno się coprawda spierać, czy lepszy był Wieczorek czy Pasturczak, Anders czy Goss, Brzóska czy Wysocki, siły bowiem w tych spotkaniach były całkowicie równe. Natomiast nie ulegało wątpliwości że Bąkowski był zdecydowanie lepszy od Birencwajga i decyzja pozbawiająca go zwycięstwa zrobiła mu dotkliwą krzywdę.

Wogóle odnosiło się wrażenie, że lista zwycięzców była zgóry ustalona na zasadzie ubiegłych wyników i popularności poszczególnych zawodników i że opinji komisji sędziowskiej nie mogła zachwiać rozgrywka między sznurami.

Że rażąco biednie wypadł wynik tylko jednej walki, zawdzięczamy to niezwykle wyrównanemu i wysokiemu poziomowi boksu stołecznego i zupełnej równości sił przeciwników we wszystkich wagach poza ciężkiemi. To też zwycięstwa przyznawane faworytom wprost epidemicznie nie krzywdziły pokonanych; choć wprost odwrotne decyzje w wielu wypadkach napewno nie wywołałyby też zdziwienia.

Zdziwienie natomiast wywołała doskonała forma Gossa, który niedawno został zdeklasowany przez Andersa. Tym razem polonista nie ustępował swemu przeciwnikowi i nadawał nawet styl walce. Jego wytrzymałość i zasłona pozostawiały coprawda jeszcze wiele do życzenia: umiał to wykorzystać Anders; jego silny cios zmusił w III rundzie Gossa do defenzywy, co zadecydowało o przegranej.

Niespodziewanie silnego przeciwnika znalazł Kazimierski w wybijającym się Zbierskim. Początkowo walka była równorzędna, prowadzona z pewną przewagą Zbierskiego. Potem rutyna i doświadczenie wzięły górę nad zapałem i talentem, ale nie mogły zapewnić rażącej przewagi Kazimierskiemu.

Stosunkowo słabo przedstawiali się przedstawiciele wagi muszej Wieczorek i Pasturczak. Wnieśli oni dużo szybkości, temperamentu, wytrzymałości i różnorodności. Zbyt jednak lekceważyli obronę i celność ciosów, aby na ringu nie panował chaos.

Bąkowski wyraźnie wypunktował renomowanego Birencwajga, którego silne ciosy sierpowe trafiały na doskonałą gardę przeciwnika i jego momentalne, zawsze prawie celne i niespodziewane riposty. Bąkowski ma świetne poczucie dystansu, lepiej inicjuje atak i na zwycięstwo zasłużył, mając we wszystkich rundach wyraźną przewagę.

Bardzo brzydko walczyli Brzózka i Wysocki. Brzózka dążył do zwarcia, Wysocki bronił się przed tem wszelkiemi siłami i dość skutecznie, ale na jakąkolwiek przewagę zdobyć się nie mógł.

Emocjonujące było spotkanie Karpiński — Antczak. Dwaj bokserzy o identycznych warunkach i podobnym stylu byli sobie początkowo równi. Antczak miał za słabą gardę, a Karpiński za silny cios, by nie złamać wkońcu defenzywy przeciwnika i doprowadzić go do niezdolności do dalszej walki.

Mizerski nie miał trudności w zadaniu decydującego ciosu. O wiele trudniej przyszło to Finowi, który mimo wielkiej przewagi uganiał się za swym przeciwnikiem blisko trzy rundy.

Naogół Warszawa ma godnych reprezentantów w wagach koguciej, piórkowej i półciężkiej. Na poziomie innych ośrodków stoją kategorje średnia, musza, lekka.

W półśredniej jesteśmy bardzo słabi. Mistrzowi wszechwag — Finnowi, mimo wielkich postępów, nie rokujemy wielkiej karjery. Jest on bezlitosny dla słabych przeciwników, z silnymi może wyjść ze skazą na honorze pięściarskim.

Wyniki szczegółowe były następujące:

W. musza: Wieczorek (CWS) bije Pasturczaka (Pol) na punkty. Wielka ruchliwość i technika triumfują nad siłą.

W. kogucia: Kazimierski (Pol) zwycięża Zbierskiego (Pol). Zbierski wytrzymuje tempo, dobremi unikami niweczy wiele ataków, a sam też napada często i skutecznie. Znana już nieustępliwość agresji Kazimierskiego zapewnia mu wkońcu wyraźną przewagę.

W. piórkowa: Anders (Jor) wypunktowuje Gossa (Pol). Obaj zawodnicy polują na nokaut. Anders wierzy w małą odporność Gossa, Goss w szybkość swej prawej pięści. Raz pada Anders, potem Goss w sznurach szuka ucieczki. Walka jest równa do trzeciej rundy, gdy Goss, rozpaczliwie punktując, wyraźnie stara się tylko dotrwać do końca.

W. lekka: Birencwaig (Jor) zwycięża Bąkowskiego (Skoda). Bąkowski unika szerokich, masywnych ciosów Birencwajga i niemal bezustannie znajduje dogodny moment na zadanie ciosu. W pierwszej rundzie zapewnia mu to nieznaczną przewagę, w drugiej większą, w trzeciej silniejszy Birencwaig ma więcej do powiedzenia.

W. półśrednia: Wysocki (Jor) zwycięża na punkty Brzózkę (War). Mistrz nie przynosi zaszczytu stolicy.

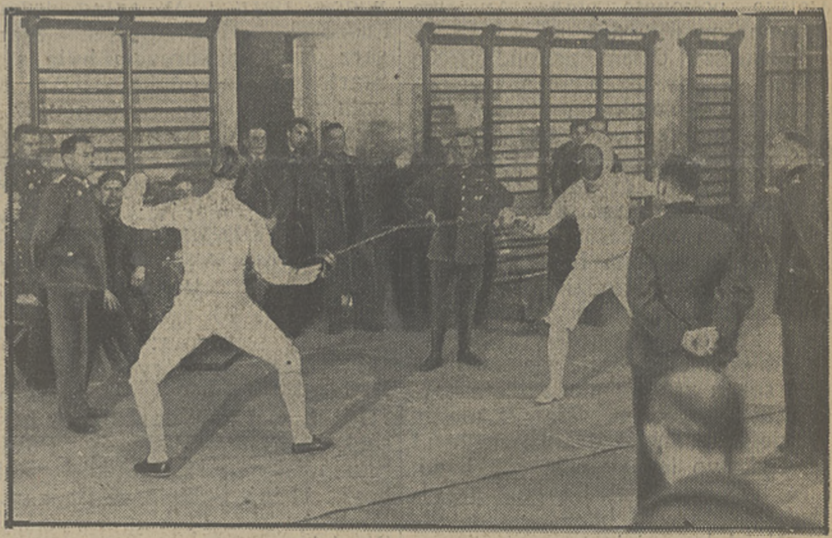
(Dokończenie na str. 2-ej)



UDAREMNIONY NAPAD POD BRAMKĄ OLD-BOYÓW NA MECZU PRZECIWKO MŁODSZYM KOLEGOM Z A.Z.S. WARSZAWA



GODNA TRÓJKA
Trzej mistrzowie rakiety: Najuch, Koželuh i Kleinschroth, z których ostatni ma być trenerem Polaków.



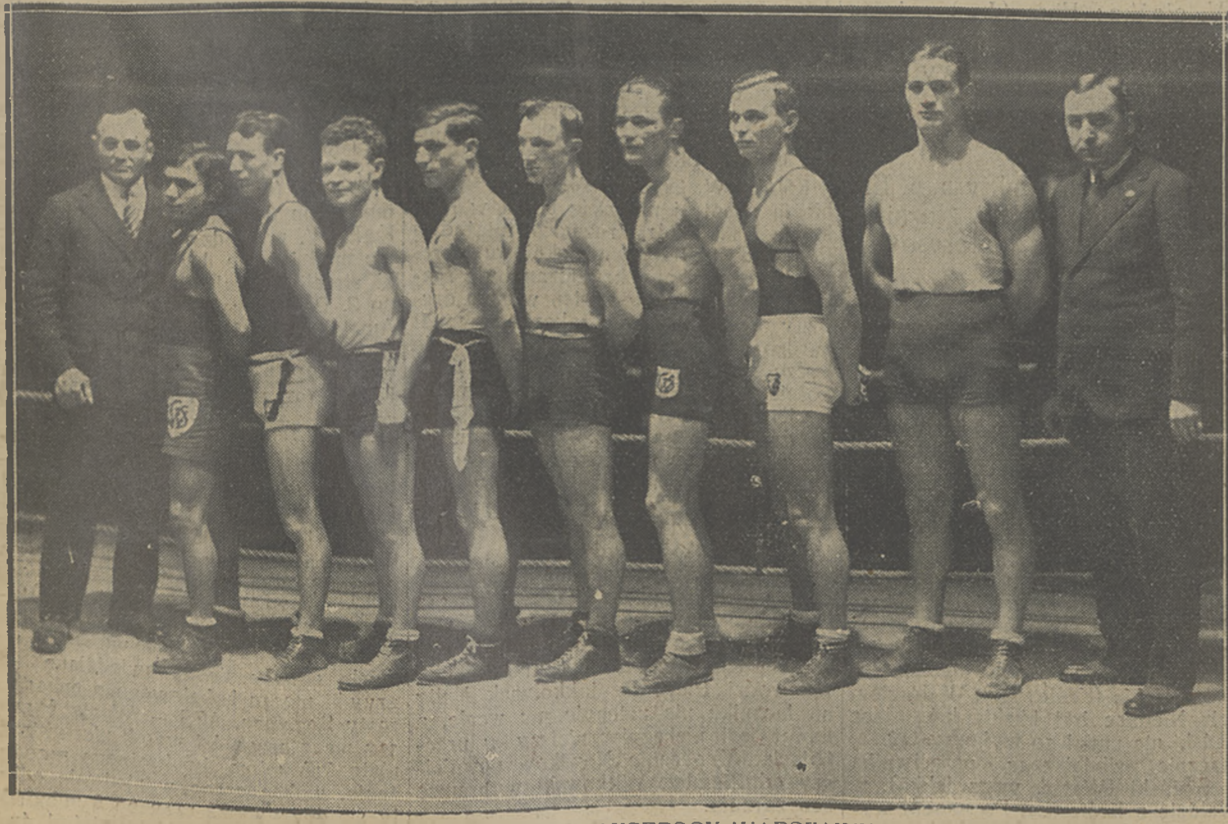
MOMENT Z MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH POLSKI



W OBOZIE POZNAŃSKIM
Trojanowski, Klumberg, Kusociński i Adamczak.



FRANK — ZIELIŃSKI
spotkanie półfinałowe o mistrzostwo Łodzi, wygrane przez pierwszego. Zawodników rozdziela sędzia Wolf.



NOWI MISTRZOWIE BOKSERSCY WARSZAWY
Od lewej: trener Czirson, Wieczorek, Kazimierski, Anders, Birenzweig, Wysocki, Karpiński, Mizerski, Finn i prezes Derda.



IDEALNY SKOK NARCIARZA
podczas mistrzostw Niemiec.



FRIEDRICH,
najlepszy florecista polski.

Hewitt - Jędrzejowska i Rogers - Tłoczyński

Dwa decydujące spotkania Polaków na turnieju w Monte Carlo

Monte Carlo, 24 lutego.

W poniedziałek rozpoczął się turniej w Monte Carlo, opuściliśmy więc Niceę i udaliśmy się na plac boju, gdzie zamieszkaliśmy w hotelu Bristol.

W wagonie spotkaliśmy triumfatora z Beaulieu Maiera. Jest to bardzo sympatyczny, wysoki, świetnie zbudowany mężczyzna. Babka jego była Polka, to też prędko zadzierzgnęliśmy nić sympatji. Obiecał przyjechać wraz z partnerem na międzynarodowe mistrzostwa Polski, pytał nadto, dlaczego niema na Rivierze Stolarowa. A więc nasi tennisiści zdobyli sobie rozgłos w całej Europie.

Place w Monte Carlo są nieświetne, twarde jak beton, tak że trudno na nich grać. Trzy korty główne otoczone są trybunkami, pozatem jest jeszcze około 20 placów. Urządzenia zato są pierwszorzędne. Wielki trzypiętrowy budynek klubowy ma restaurację i szatnie z prysznicami. Nazwisko zwycięzcy zostaje wyryte na specjalnej tablicy. Od r. 1895 figurują na niej takie nazwiska jak Doherty, Wildnig, Lowe, Tilden, nasz znajomy mistrz, Cochet.

Tym razem turniej zgromadził pierwszorzędną obsadę, z Cochetem, Brugnonem, Stefanim, Mentzlem, Maierem, Merlinem, Rogersem na czele. Pozatem double par narodowych t. zw. „Butler trophy", gdzie startują przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Anglji, Holandji, Jugosławji, Hiszpanji, Niemiec, Austrji, Ameryki, Japonji i Szwajcarji. Brak tylko Polaków.

Jędrzejowska znalazła sobie coprawda partnerkę w osobie p. Iszkowskiej, mieszkającej stale na Rivierze, okazała się ona jednak bardzo słabą tennisistką i Polki przegrały ze świetnemi Angielkami Thomas, Hewitt 0:6, 1:6. Tłoczyński miał grać z jej mężem, ale wolał z tej gry zrezygnować.

Jędrzejowska rozpoczęła turniej od zwycięstwa nad mistrzynią juniorek włoskich Grioni w stosunku 6:3, 6:4. Mecz odbył się na korcie centralnym. W drugiej rundzie Polska pokonała słabą Angielkę Thomasson 6:2, 6:2.

Dzisiejszy dzień zakończył się jednak niepowodzeniem naszej mistrzyni. Do spotkania z miss Hewitt — Jędrzejowska starannie się przygotowywała, i już od samego rana uciekła nam na korty, żeby się trochę rozruszać. Zresztą i Angielka bała się najwidoczniej Polki, bo już od rana trenowała.

Hewitt jest młodziutka tennisistką angielską, która już zeszłego roku zrobiła b. dobre wrażenie w Wimbledonie, a zdaje się, że obecny sezon zrobi z niej rakietę bardzo niebezpieczną. Hewitt ma b. długiego i silnego draiwa, fo hend stosunkowo lepszy niż backhand. Gra nóg doskonała, to też przyjmuje ona często beznadziejne piłki. Najsłabszą jej stroną jest serwis.

Jędrzejowska prowadziła 2:1, ale Angielka wkrótce wyrównała na 2:2. W walce o prowadzenie Polka nie ma szczęścia, gdyż Hewitt wychodzi aż dwa nety.

Teraz Jadzia serwuje i ma już 40:0, mimo to traci gema, a potem Angielka triumfuje 6:2.

Hewitt grała b. regularnie, znać po niej trening w halach krytych, który jedynie może utrzymać w formie. Jędrzejowska była za to b. nieregularna, mieszała jakieś fenomenalne zagrania z marnowaniem łatwych piłek. Twierdzi ona jednak, że lada chwila wpadnie w uderzenie. Niestety ma ona ciągle za wolny start do piłki.

Ale zaczyna się set II-gi. Jędrzejowska prowadzi 3:1, a źle jest jak prowadzi, bo gra wtedy trochę mniej starannie. Hewitt wyrównuje 3:3.

Regularna i dokładna Angielka przechyla szalę na swą stronę. 5:3, 5:4. Polka gra w tym okresie dobrze, daje kilka pięknych piłek wzdłuż linji i wyrównuje na 5:5. W dwuch następnych gemach Jędrzejowska próbuje siatki, ale bezskutecznie — przegrywa 7:5.

Trzeba przyznać, że Jedrzejowska przegrała do tennisistki, która napewno wkrótce odegra poważną rolę w tennisie europejskim. Gra była na wysokim poziomie, przyglądało jej się sporo osób, nie szczędząc oklasków. Miedzy innemi pilnie obserwował grę prezes francuskiego Związku Tennisowego p. Gillou.

Po południu Jedrzejowska wraz z Deutsch grały z paniami Ryan i Thomasson. Spotkanie to było ponad siły pary polsko-czeskiej. Rezultat był zgóry wiadomy. „Nasza" para oczywiście nie rozumie się wzajemnie, obie panie stale trzymały się głębi kortu, kiedy Anglosaski grały przy siatce.

O walorach Ryan niema co pisać, a Thomasson gra świetnie przy siatce, smeczuje jak mężczyzna. Rezultat 6:2, 6:1, nie był niespodzianka.

Tłoczyński nie miał zbyt wiele szczęścia w losowaniu. W pierwszej kolejce otrzymał coprawda walkover, w drugiej za to jego przeciwnikiem był już groźny Rogers. Nie mieliśmy wielkiej nadziei aby Ignaś mógł wyjść obronną ręką z tego spotkania. Irlandczyk to stary wyga i Bóg wie ile sezonów grał na Rivierze, i ile razy tu triumfował. Zna więc tutejsze warunki i korty prawie na pamięć.

Dzień był cudowny, niebo jest nieskazitelnie lazurowe, wczorajszy wiatr ustał i jest znacznie cieplej.

Rogers z Tłoczyńskim grają na centralnych kortach w obecności króla szwedzkiego Gustawa. Polak i Irlandczyk stanowią parę kontrastową. Rogers to olbrzym. Nasz Ignaś wygląda przy nim jak dzieciaczek.

Rogers rozpoczyna walkę w dużem tempie. Tłoczyńskiemu nic nie wychodzi, forhand jest zbyt długi, woleje z pół kortu idą w większości wypadków w siatkę. Polak próbuje lobów — naprózno, są one zbyt krótkie, a olbrzymi Rogers łapie je bez trudu. Jedynie serwis Polaka można uważać za zadowalniający.

To też Polak nawet się nie spostrzegł, a już na tablicy jest 5:0 na jego nie[illegible]. Widzę jednak, że zacina się on, to też szósta gra jest niezwykle zacięta, następują liczne djusy, wkońcu Tłoczyński zdobywa I-go gema. Jednak serwis Rogersa przesądza o t[illegible] secie.

Rogers pewnie myślał, że drugi set pójdzie też jak po maśle, ale bardzo się pomylił. Wprawdzie Irlandczyk zdobywa I gema, ale Polak natychmiast wyrównuje. Zacięta walka o prowadzenie — Polak jest górą! 2:1, 3:1. Niestety Rogers podciąga teraz do 3:2, wkrótce wyrównuje i po swoim serwisie prowadzi 4:3. Ale i Polak wygrywa swój serwis 4:4. Znów Irlandczyk podaje i jest 5:4. Niezwykle zacięta walka, obai rywale wygrywają swe serwisy 5:5, 5:6, 6:6.

Nareszcie Tłoczyński zdobywa prowadzenie 8:7, wygrywając swój serwis prawie na sucho. Na Rogersie znać, że jest zmęczony, to też Polak wygrywa nareszcie 9:7.

To był I set Tłoczyńskiego na Rivierze, w którym grał on dobrze. Oczywiście popełniał i tu liczne błędy, ale widać jak chłopak z gema na gem robi postępy.

Trzeci set jest podobny do II, Polak wpadł w uderzenie, Rogers coraz wolniej rusza się po korcie. Obaj tennisiści w większości wypadków zdobywają swe serwisy 1:0, 1:1, 2:1, 2:2 i t. d. do 4:4. Tłoczyński zdobywa teraz serwis Rogersa na sucho i prowadzi 5:4. Gem następny jest niezwykle ostrożny, nikt nie chce atakować, obaj liczą jedynie na błędy przeciwnika. Polak pierwszy zdobywa się na atak. Rogers z trudem odbija piłkę, górna kula idzie wprost na smecz... no i smecz idzie w siatkę.

Znów ostrożna gra, długie przygotowanie piłki i ta sama historja — łatwy smecz grzęźnie boleśnie w siatce. W ten sposób Polak zamiast mieć 30:0, ma 0:30.

Te smecze biedny Ignaś chyba przez długie lata zapamięta, bezwzględnie zaważyły one na losie spotkania i załamały go psychicznie (zresztą jak i podczas meczu z Du Plaixem w Beaulieu).

Speszony Tłoczyński pozwala Rogersowi wyrównać i Irlandczyk wkrótce prowadzi 6:5. Ładny „drop shot" Polaka daje mu wyrównanie. Ale to już koniec, nerwy Tłoczyńskiego nie wytrzymują. Set i mecz jest przegrany 8:6.

Cała widownia sympatyzowała wyraźnie z Polakiem i często głośno wyrażała swe niezadowolenie przy jego nieudanych piłkach. Polak mecz ten mógł wygrać. Gra trwała przeszło półtorej godziny. Zaznaczyć należy, że Rogers wygrał z doskonałym Merlinem 6:4, 1:6, 6:4, znacznie łatwiej niż z Tłoczyńskim.

Jędrzejowska grała w tym dniu z „mistrzynią" Monaka, panią Sperenza Wyns. M-me Sperenza to już rakieta nie pierwszej młodości, z którą Polka dała sobie bez trudu radę 6:2, 6:2.

Drugi występ Tłoczyńskiego w tym dniu też nie przyniósł mu sukcesu. Polak grał w dublu wraz z młodziutkim Irlandczykiem Leaderem (Leader często tworzy parę ze swym ojcem). Leader nie ma jeszcze rutyny turniejowej, prócz niezłej gry przy siatce niczem nie może się pochwalić. Tworzyli oni b. niezgraną parę i dość łatwo ulegli Francuzom Martinowi i Du Plaix 6:3, 6:3. Tłoczyński z całej czwórki był najlepszy. Ale mecze... nie, lepiej o nich nie mówić.

Z innych wyników wymienić należy: Merlin — Hecht 2:6, 6:3, 6:3, Maier — Koželuh 7:5, 6:4, Menzel — Artens 6:4, 6:3, Koželuh — Aereschman 6:3, 6:2, Du Plaix — Wodicka 6:3, 6:0, Rogers — Straub (Węgry) 6:0, 6:1, Du Plaix — Schäffer 6:3, 6:1, Artens — Del Bono 4:6, 6:1, 6:3.

Butler Trophy: Peters, Lotan (USA) — Rodzianko, Sumarokow 4:6, 6:3, 6:2, 6:3, Merlin, Martin — Koželuh, Hecht 6:3, 6:4, 5:7, 6:1, Schäffer, Kukulievic — Du Plaix, Jourun 6:2, 6:8, 7:5, 6:4, Menzel, Marsalek — Aeschliman, Fisher 6:4, 6:1, 9:7, Cochet, Brugnon — Zichy, Straub 6:1, 6:1, 6:0.

Cochet w singlu nie gra.

Triumf Berycha i Łuszczka

w 18 klm. i skokach w Westerowie

ZAKOPANE, 28. 2. — Tel. wł.— W środę 25 b. m. wyjechała do Westerowa w Czechosłowacji ekspedycja narciarska na mistrzostwa Tatr. W skład ekspedycji wchodziło 12 osób, wśród nich jedna kobieta, Zosia Stopkówna, a jako kierownik i zarazem zawodnik, prezes okręgu podhalańskiego, inż. Schiele.

Najpierw odbył się bieg sztafetowy na przestrzeni 3 razy 7,5 km. o puhar Karpathen Vereinu. Dotychczas Polacy zdobyli ten puhar dwukrotnie i w tym roku powtórzyli ten sukces: dwie pierwsze przyszły sztafety polskie, zdobywając dla P. Z. N. puhar definitywnie na własność.

W składzie pierwszej zwycięskiej sztafety wchodzili: Michalski, Dawidek, Berych. W skład drugiej: Łuszczek, Gawlikowski, Marusarz Jan. Konkurencja była silna. Startowali zawodnicy HDW, Karpathen Vereinu, zawodnicy z Rzeszy niemieckiej i Svazu.

Następnie odbył się bieg indywidualny 18 km. Wyniki w serji pierwszej seniorów: 1) Berych 1:10:40, 2) Brath (HDW), 3) Rusinski (Karp. Ver.), 4) Bannyasz (K. V.) 5) Michalski 1:16:36. Startowało 23 zawodników. Druga klasa seniorów: 1) Gawlikowski 1:12:46, 2) Górski 1:14:42, 3) Dawidek 1:15:31, 4) Marusarz 1:16:21, 5) Lorek 1:17:04, 6) Łuszczek 1:18:40. Wszyscy Polska. Startowało 56 zawodników. Oldboye: 1) inż. Schiele, 2) Bednarski. W biegu pań 14 klm. zwyciężyła Stopkówna.

W sobotę odbył się bieg zjazdo- 2:48, 2) Brath 2:51, 3) Suleja 2:58, 4) Recknagel. Michalski i Berych byli 10 i 11. Druga klasa: 1) Marai (Węgry) 3 min., 2) Lorek (Polska) 3:08, 3) Kowalski 3:12, 4) Łuszczek 3:20, 5) Marusarz 3:31. Jabłoński był ósmy, Dawidek dziewiąty. W klasie starszych: 1) Bednarski 3:58, 2) Schieie 3:59.

Niedzielny konkurs skoków przyniósł Polakom wielki sukces. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył bowiem Łuszczek (44, 47 i 45,5) nota 335,6, przed Czechem Heinem (42, 46,5 i 46) nota 327 i 3) Kratzer (Niemcy) 41, 45 i 43 mtr, nota 317,7, 4) Kolesar (Polska) 33, 41 i 40.5 nota 314,2, 5) Brath (Czechy) 38, 42 i 42 nota 310,9, 6) Lorek (Polska) 41, 40,5 i 40,5 nota 310. Nadto w klasie drugiej czwarty był Sitarz ze skokami 38, 40.5 i 41.5.

Najdłuższy skok w konkurencji miał Łuszczek 47 mtr.

Mistrzem Tatr został Kratzer (Niemcy) nota 994.95, 2) Brath (Czechy)(3) Lorek (Polska) 956.25, 4) Łuszczek (Polska) 946.25, 5) Dawidek (Polska), 6) Sitarz (Pol.), 8) Gawlikowski (Pol.) i 10) Marusarz (Pol.).

Ostatnie wieści ze świata

Świetne zwycięstwa Menzla i Mathieu

Hokeiści polscy zostali zaproszeni za pośrednictwem Ambasady w Paryżu do rozegrania meczu Francja — Polska w drodze powrotnej z Ameryki. Jak się dowiadujemy ani P. K. Ol. ani M. S. Z. nie mają nic przeciwko rozegraniu tego spotkania.

Nasi gracze wyjechali z Ameryki dn. 26 b. m. na okręcie Puławski; kierownik ekspedycji dr. Polakiewicz pozostał w New Yorku jeszcze kilka dni i wyjeżdża 4 marca na Ile de France.

MONTE CARLO, 28.2. — Tel. wł. — Finały turnieju tennisowego przyniosły wyniki następujące: Menzel — Rogers 6:4, 7:5, 6:2, Mathieu — Hewitt 6:1, 6:4. Jak widzimy, pogromcy Polaków doszli do finałów. Gra podwójna Mathieu, Rosambet — Ryan, Burke 8:6, 1:6, 6:3. Finał Butlercup wygrali Cochet, Brugnon, bijąc parę Menzel Marsalek 3:6, 6:4, 6:3, 6:2.

ZURYCH, 28.2. — Tel. wł. — Ameryka pokonała Szwajcarję w meczu hokeja na lodzie w stosunku 5:0 (1:0, 2:0 2:0), wobec 8000 widzów. Amerykanie

NEW YORK, 28.2. — Tel. wł — W Madison Square Garden Ventike pobił rekord na 1500 mtr. osiągając czas 3:53.4

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — Barwa zdobył mistrzostwo łyżwiarskie Brandenburgji osiągając na 500 mtr. 48,9.

PRAGA, 28.2. — Tel. wł. — Mistrzostwo narciarskie Czechosłowacji zdobył Wende nota 42,6 (skoki 54 i 58.5). 2) Möhwald 415.9 (skoki 47 i 53). 3) Uhland 411 (skoki 51 i 57.5). Konkurs skoków został przerwany po jednej kolejce wskutek zamieci, Prowadził Purkert — 57 mtr.

ZURYCH, 28.2. — Tel. wł. — Mistrzostwo łyżwiarskie Szwajcarji zdobył Catani, wśród pań — Gautschi.

PARYŻ, 28.2. — Tel. wł. — Reprezentacja hokejowa Paryża pokonała Münchener E. V. 5:2 (0:2) 2:0, 3:0)

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — Do finału piłkarskich mistrzostw Rzeszy wchodzi obok Minervy, Tennis Borussia, która pokonała HSC 2:1, podczas gdy jej rywalka Viktoria straciła punkt w spotkaniu z Union Oberschöneweide 2.2.

ROTTERDAM, 28.2. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich z udziałem Angielek i Niemców osiągnięto szereg świetnych wyników. 100 mtr. st. dow. 1) Ten Ouden 1:10,2, 2) Cooper 1.12, 3) Ladde 1:12.4, 100 mtr. panów: 1) Derichs 1:02,6, 200 mtr. st. klas. 1) Budig 2:53, 200 mtr. pań: 1) Hinton (Ang.) 2:53, 100 mtr. nawznak 1) Illison 1:23, 2) Cooper 1:23,2.

PARYŻ, 28.2. — Tel. wł. — Eldridge na Delage ustanowił na autodromie w Monthlery nowe rekordy 500 klm w 2:38 (średnio 189 kg-godz.), 1000 klm. w 5.18.37 (188.309 km-godz.), 6 godzin — 1130 km (188 km-godz.).

PARYŻ, 28.2. — Tel. wł. — Racing Club zdobył ostatecznie mistrzostwo piłkarskie Paryża.

PRAGA, 28.2. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie przyniosły wyniki następujące, Victorja Žižkov — DFC 7:1, Teplitzer FC — Meteor VIII 6:1.

ZAGRZEB, 28.II Tel. wł. Wyniki meczów piłkarskich Concordia — Gradjański 0:0, Hask — Victoria 2:0, Zeleznicar — Jugoslavia 1:0.

PARYŻ, 28.II. Tel. wł. Zawody sprinterów wygrał Gerardin przed Michardem, Falck Hansenem, Scheerensem, Honemanem i Faucheux. W wyścigach za motorami (3x20 klm.) triumfował Wambst przed Lacquehayem, Marechalem i Linartem

Najlepsze klingi polskie

Szermiercze mistrzostwa Polski i Armji zgromadziły na planszach warszawskiego Ośrodka W. F. wszystkich najlepszych naszych zawodników. Trzydniowe walki, przeciągające się za każdym razem do późna w nocy, wykazały wysoką formę czołowych szermierzy i wielkie wyrównanie ogólnej klasy.

Zaszczytny tytuł mistrza Polski w naszej „broni narodowej" — szabli, zdobył zasłużenie p. Adam Papee (Legja), znajdujący się obecnie w fenomenalnej formie. W walkach finałowych odniósł on same zwycięstwa i doskonały stosunek tuszów 30:17. Drugie miejsce w mistrzostwie Polski, a zarazem pierwsze w mistrz. Armji zdobył kpt. Dobrowolski, odnosząc jedną tylko porażkę z Papee. Trzecim był por. Suski (drugi w m. Armji), czwartym Frydrich, piątym kpt. Segda (trzeci w m. Armji).

Mistrzem Polski we florecie został p. Frydrich (Lwowski Klub Szermierzy). Drugie miejsce zajął kpt. Segda, trzecie por. Suski.

Mistrzostwo w szpadzie zdobył kpt. Segda, przed Frydrichem i Suskim.

Por. Laskowski startował tylko w mistrz. Armji w szpadzie, zdobywając tytuł w sposób bezapelacyjny przed kpt. Segdą i por. Suskim.

Pozostałe walki w mistrzostwach Armji przyniosły wyniki następujące: szpada oficerów II kl. — 1) por. Sas, 2) por. Sulatycki, 3) por. Gudakowski; szabla oficerów II kl. — 11) ppor. Górski, 2) ppor. Serafin, 3) por. Kiersz.

Szpada podoficerów: I klasa — 1) st. sierż. Pieczyński, 2) st. sierż. Radke, 3) wachm. Grzegorek; II klasa — 1) wachm. Śniegocki, 2) plut. Cebulak, 3) wachm. Buczek.

Szabla podoficerów: I klasa — 1) st. sierż. Radke, 2) st. sierż. Pieczyński, 3) sierż. Skrobała: II klasa — 1) wachm. Śniegocki, 2) st. sierż. Rudnicki, 3) plut. Dudek.

Finały boksu w stolicy

dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

W. średnia: Karpiński (CWS) zmusza do poddania się Antczaka (Skoda). Po wyrównanym początku Karpiński zyskuje wzrastającą z każdym ciosem przewagę, aż w III rundzie Antczak się poddaje po ciosie z prawej.

W. półciężka: Mizerski (Pol) nokautuje już w I rundzie Dorobę wspaniałym prawym sierpem, po którym pokonany długo jest „groggy".

W. ciężka: Finn (Jor) nokautuje w III rundzie Hymera (Skoda). Finn goni bez przerwy uciekającego przeciwnika, którego zdążył dopaść przed samym końcem walki.

Sędziowali na punkty p. p. Ermanowicz, Kościelski i arbiter warszawski „niezainteresowany" w wynikach walk.

Stanisław Rothert.

Wczorajszej niedzieli Warta zorganizowała zawody z udziałem zawodników Sokoła, jednego z Torunia i dwóch Niemców z Królewca. Warta pokonała Sokół 11:1.

W wadze półśredniej, Arski (W) walczył z Pierardem (S). Przez pierwsze dwa starcia Arski poluje zbyt wyraźnie na k.o., zapominając zupełnie o punktowaniu, podczas gdy Pierard atakuje i często trafia. To też w tych dwu starciach ma Sokół wyraźną przewagę. W trzeciem natomiast Arski przechodzi do żywiołowego ataku i w pewnym momencie umieszcza skutecznie swą niebezpieczną prawicę, obalając Pierarda na chwilę na deski. Wskutek nadzwyczajnej twardości przeciwnika, nie udaje mu się go wykończyć i zwycięstwo na punkty przyznają sędziowie Arskiemu.

Od swej pamiętnej przegranej z Chmielewskim w półfinale drużynowych mistrzostw Polski ujrzeliśmy poraz pierwszy w ringu Majchrzyckiego w walce z Domiechockim (S), którego pokonał w drugiem starciu przez techniczny k.o. Wobec słabego przeciwnika, Majchrzycki nie był zmuszony pokazywać swej umiejętności, to też trudno coś powiedzieć o jego obecnej formie. Jego występu w mistrzostwach Polski i prawdopodobnej walki rewanżowej z Chmielewskim oczekuje się z dużem zainteresowaniem.

Ostatnie dwie walki miały charakter międzynarodowy. W wadze piórkowej silniejszy fizycznie Forlański I (Warta) pokonał wysoko na punkty nienadzwyczajnego Helda (Królewiec). W drugiem starciu Niemiec był bliski k.o., lecz Forlański nie umiał go wykorzystać.

Znacznie silniejszego przeciwnika miał Sipiński (Warta, waga lekka), w Niswaldzie z Królewca. Po naogół wyrównanej walce we wszystkich starciach, nieznaczne zwycięstwo odniósł Polak.

Wilno kroczy naprzód

WILNO, 28. 2. — Tel. wł. — W przepełnionej sali Ośrodka W. F. odbyły się mistrzostwa pięściarskie Wilna, które dały następujące wyniki: W wadze muszej Bagiński (WKB) zwycięża na punkty Pawłowicza (Pogoń). Seniorży: Walter (WKB) zwycięża na punkty Zwiega (ŻAKS). Waga kogucia: seniorzy: Krecz zwycięża na punkty Kaszeckiego (SMP), juniorzy: Krupieńczyk (Pogoń) bije na punkty Niko (ŻAKS).

W wadze piórkowej Łupień (6 p.p. Leg.), zwycięża na punkty Tałko (Pogoń), junjorzy: Jurgielewicz (Pogoń) bije na punkty Klacesa (ŻAKS). Waga lekka: Maciukow (WKB) zwycięża w drugiej rundzie przez k.o. Duszkiewicza (WKB), juniorzy: Rudkiewicz (WKB) zwycięża w pierwszej rundzie przez k. o. Wawrzynowicza (TUR). Waga półśrednia: Pilnik (ŻAKS) zwycięża w drugiej rundzie przez techniczny k. o. Poliksza (WKB). Waga średnia: Dzierkowski (TUR) zwycięża w pierwszej rundzie przez techniczny k. o. Rudina (Mak.). Waga półciężka: Zakrzewski (Pog.) zwycięża na punkty Zawadzkiego (WKB). Waga ciężka: Konard (Pog.) zwycięża na punkty Golęciszka.

WILNO, 28.2. — Tel. wł.—W dniach 26 i 28 bm. odbyły się na Antokolu narciarskie mistrzostwa Wilna. Bieg na 17 km do kombinacji wygrał 1) Hermanowicz (Ogn.) 1:19.02, 2) Wójcicki (Ogn.) 1:27, 3) Zajewski (Ogn.) 1:28,47. Indywidualnie 17 klm.: 1) ppor. Morżkowski (1 pp. leg.) 1:22,29, 2) Sierdziukow (Ogn.) 1:28, 3) Jabłonowski (1 p.p. leg) 1:28.33, 8 klm. młodzicy: 1) Sierdziukow (Ogn.) 32:3,5, 2) Zieliński (Ogn.) 34:30, Panie: Laptisówna 46:10, 2) Stankiewiczowa (Ogn.) 52:30.

30 klm. 1) Hermanowicz 2:41.05, 2) ppor. Morżkowski 1 pp. leg. 2:41.50, 3) por. Patyra (Ogn.) 2:44.15.

Kombinacja: 1) Hermanowicz (Ogn.) nota 18.700, 2) Wójcicki (Ogn.) 15,668, 3) Mackiewicz (AZS) 12,707.

Skoki: Stankiewicz (AZS) 16,5, 16.5 nota 17,415, 2) Halicki (Pog.) 13.5, 14.5 nota 9.54. Skoki w konkurencji szkolnej: 1) Ciechanowicz 17, 17, nota 18,21 (najlepsza nota dnia), 2) Kelm 16,5, 16,5, nota 17,71, 3) Ciechanowicz II 15, i 16, nota 17,625. Skoki do kombinacji: Hermanowicz 14,5 i 15,5, nota 17,40, 2) Mackiewicz 14,5 i 14,5, nota 16,04, 3) Wójcicki 15 i 16,5, nota 15,812.

ŁÓDŹ, 28.2. — Tel. wł. — Przez dwa dni Ł.K.S. gościł hokeistów wileńskich, wynosząc z dwu spotkań jedną honorową porażkę i wielce zaszczytne zwycięstwo, tem cenniejsze, że zasłużone. Goście zaprezentowali się o ile nie lepiej, to w każdymbądź razie nie gorzej, niż czołowe drużyny stołeczne Polonja, AZS, czy Legja.

W sobotę Ognisko pokonało drużynę ŁKS w stosunku 3:1 (1:1, 2:0, 0:0), pokazując grę żywą, kombinacyjnie ładnie rozwiniętą i stojącą na wysokim poziomie technicznym. Wilnianie mieli więcej z gry, często atakowali i w dodatku celnie strzelali. Najlepszą częścią ich drużyny jest atak, gdzie uderza idealne zgranie Andrzejewskiego z Godlewskim.

Bramki zdobyli Andrzejewski i Okołowicz (2) oraz Król.

Drugiego dnia goście wystąpili jako reprezentacja Wilna, ponosząc klęskę w stosunku 0:2 (0:1, 0:0, 0:1). Był to najlepszy dotychczasowy mecz gospodarzy. Już pierwszy atak przynosi im po ładnej kombinacji Linka — Zaleski —Król bramkę, następuje jednak okres przewagi wilnian, którzy kombinują ładnie.

Również i w drugiej tercji reprezentacja Wilna ma przewagę, ŁKS inicjuje tylko wypady. Bramki dla Wilna sędzia nie uznaje.

W ostatniej tercji Linka z podania Króla zdobywa drugą bramkę dla ŁKS. ŁKS nadal atakuje i ma lekką przewagę. W ostatniej chwili ŁKS trzykrotnie ma okazję do podwyższenia rezultatu.

Gra była bardzo interesująca. W drużynie wileńskiej wyróżnili się bramkarz i linja ataku, prof. Weyssenhof nieco za powolny. W ŁKS wyróżnić należy Króla i Załęskiego. Sędzia p. Dreger.

P. J. K. Kas., Sosnowiec. Niestety, informacjami temi nie możemy służyć. Klubów takich jest przeszło 200.

P. J. Kop., Róż. Wywiadu drukować nie będziemy.

Z całego kraju

ZAKOPANE, 28.2. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem powróciła do Zakopanego narciarska ekspedycja olimpijska z Lake Placid w składzie Czech, Motyka, Skupień, Marusarz Stanisław i Marusarz Andrzej.

Podczas gdy Czech, Skupień i Motyka odpoczywali w dniu dzisiejszym obaj Marusarze odrazu przed południem udali się na konkurs skoków do Poronina. Startowało 16 zawodników.

Wyniki następujące: 1) Marusarz Stanisław, nota 201.6, skoki 36, 39,5 40 2) Marusarz Andrzej, nota 194, skoki 26, 34, 36, 3) Orlewicz (Wisła) 179,8, skoki 28, 30, 33, 4) Giewont Adam 179,7, skoki 28, 29, 32, 5) Czernik 170.9 skoki 26, 32, 29.

Marusarz Stanisław ustanowił jednocześnie rekord skoczni, który wynosi 40 mtr. Okazało się, że przy dobrych warunkach śniegowych skocznia jest zupełnie poprawna i skoki będą mogły osiągać długość do 45 mtr.

KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — W ubiegłą sobotę i niedzielę bawił w Krakowie KTH, który rozegrał tutaj dwa mecze o mistrzostwo hokejowe okręgu. Przeciwnikami kryniczan była Makabi i Sokół. Pierwszy ten występ drużyny krynickiej w Krakowie wypadł bardzo dobrze. Pomijając pokaźne zdobycze punktowe, należy stwierdzić, iż goście są dzisiaj drużyną, stojącą na poziomie dobrej klasy polskiej. Poprawna jazda na lodzie i gra zespołowa, szczególnie w ataku szybka orjentacja w sytuacjach podbramkowych, a w pierwszym rzędzie gra ciałem, której czasem kryniczanie nadużywają, (co jednak w hokeju nigdy nie jest minusem), stanowią poważne atuty.

Goście przyjechali do Krakowa bez gracza zapasowych, potrafili jednak wytrzymać tempo obu spotkań. Najlepszą częścią ich drużyny jest atak. Tutaj rej wodzi Piechota jakkolwiek Kulig na łączniku nie ustępuje mu wcale, a nawet jest niebezpieczniejszy w przebojach. W obronie Nowikow pewniejszy od Ziemby. Witkowski w bramce bez zarzutu.

KTH — Makabi 3:0 (3:0, 0:0, 0:0). Chaos w szeregach Makabi wyzyskują kryniczanie i ze strzałów Kuliga w 4 min., Piechoty w 10-ej i Proroka w 14-ej zapewniają sobie prowadzenie. W dalszych tercjach gra się wyrównuje, gospodarze przeważają nawet chwilami, nie umieją jednak strzelać, a to decyduje o wyniku. Sędzia p. Kłaput nie orjentował się w spalonych.

KTH — Sokół 2:2 (2:1, 0:0, 0:1). Podobnie jak w dniu poprzednim, ujmują goście z miejsca inicjatywę i ze strzałów Kuliga w 4-ej min. oraz Piechoty w 5-ej prowadzą już 2:0. Deprymuje ich nieco orzeczenie sędziego, który uznaje punkt dla Sokoła, pomimo iż bramki nie było. W drugiej tercji gra przybiera na tempie i ostrości. Więcej szans mają goście, u których Piechota pudłuje dwukrotnie z murowanych pozycyj. W trzeciej tercji udaje się Sokołowi wyrównać. Gołkowski strzela zdaleka, krążek odbija się od Nowikowa i wpada do bramki. Sędzia

ŚLĄSK, 28.2. Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich IFC — Kolejowe P. W. 9:3 (4:3). IFC jest groźnym pretendentem do tytułu mistrza Śląska. K. P. W. prowadził już 2:0, ale potem nie miał już nic do powiedzenia. Bramki strzelili Goerlitz (5), Kula i Piszka po 2. Policyjny KS — SMP 7:2 (3:2). Amatorski — Deichsel (Zabrze) 4:2 (2:1) piękny sukces nad czołowym zespołem Śląska niemieckiego. Bramki Kuchta (2), Nobes i Duda 09 Mysłowice—Kościuszko (Szopienice) 3:0 (2:0). Orzeł (Wełnowiec) — Pogoń (Katowice) 3:1 (2:0). Kresy (Król. Huta) — IKS 4:0 (0:5). Ruch — Chorzów 3:2 (2:1). Wszystkie bramki dla Ruchu strzelił Peterek. 06 Katowice — Śląsk 0:1. Sensacja. Śląsk już od 2 lat nie przegrał meczu towarzyskiego na własnem boisku. Słowian (Katowice) — Wawel 3:3.

POZNAŃ, 28.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się zapowiedziane dogrywki meczu hokejowego o puhar starosty Begalego. AZS — Warta Pierwszy mecz przyniósł wynik nierozstrzygnięty 2:2, mimo dwukrotnego przedłużenia, wobec czego w niedzielę odbyły się dogrywki 2 razy po 5-minut. W drugiej części Warmiński zdobył dwie bramki, tak że wynik ostatecznie brzmi 4:2 dla AZS.

Dr. Stanisław Polakiewicz

Wrażenia z Lake Placid

Ogólny rzut oka na warunki, w jakich odbyły się minione Olimpijskie Igrzyska Zimowe

Lake Placid, w lutym.

Przybyliśmy na miejsce III-ich Zimowych Igrzysk Olimpijskich dnia 2 b.m. rano, wagonem sypialnym (osobnym dla nas) z Providence. Narciarzy zastaliśmy w dobrym nastroju, ogorzałych, starannie podkarmionych. Warunki terenowe mają tu odrębne niż w Europie, więc dobrze się stało, że tak wcześnie zaczęli się aklimatyzować.

Co do hokeistów, to nie powiem, abyśmy tu ciągnęli ze specjalnym entuzjazmem. Udział Niemców, jako jedynej poza nami drużyny europejskiej, podziałał ujemnie na nerwy graczy, poczucie odpowiedzialności za wynik dwu spotkań z nimi osłabiło odporność psychiczną. Gdyby prócz Niemców i nas zjawiły się były jeszcze bodaj dwie drużyny europejskie, to i punkty porozbijałyby się napewno między wszystkie i każdy wynik Europejczyków nie wydostawałby się na taki piedestał.

A gdyśmy jeszcze na trybunach pierwszego dnia ujrzeli pustki, gdy nawet na pierwszy mecz U.S.A. z Kanadą widzowie reagowali bardzo słabo, nie mówiąc o naszym z Niemcami, zrobiło się nam całkiem nijako. Po pięciu spotkaniach, z których cztery graliśmy każde dla kilku tysięcy rodaków, przy każdym ruchu ciągnięci ich bezgranicznym entuzjazmem do przodu poprostu za włosy — trudno wżyć się w tę atmosferę obojętności.

Tutaj zrozumieliśmy odrazu zajęte przez prasę polską stanowisko, że dla naszej sprawy narodowej w Stanach znaczenie ma tylko objazd po „polskich" miastach, a samo Lake Placid jest drugorzędnym szczegółem.

Sama miejscowość ani specjalnie piękna, ani też brzydka. Typem pejzażu, położenia i rozbudowy zbliżona najbardziej do Rabki. Od naszych karpackich miejscowości Lake Placid różni się tylko jeziorem, dokoła którego osiadło. Zresztą samo jezioro Placid leży dalej, Lake Placid rozciąga się dokoła jeziora (Lake) Mirror. Luksusowych hoteli w guście Szwajcarji (a choćby naszego Lwigrodu) właściwie niema, głównie małe wille drewniane.

W całości wolimy np. Krynicę, która napewno wywarłaby większe wrażenie na wszystkich. Zwłaszcza, że klimat tutaj fatalny skutkiem niesłychanej zmienności. Dwa razy przeżywaliśmy taki przeskok, jak jednego dnia przeszło 10 stopni mrozu, a następnego strumienie deszczu, spłukujące całą pokrywę śniegową.

Co do strony organizacyjnej, to wzbudza wiele zastrzeżeń. Przedewszystkiem rozrzucenie objektów. Tor bobslejowy oddalony o kilkanaście kilometrów, skocznia o dobre dziesięć, co powoduje trudności komunikacyjne i koszty dla uczestników. Pozatem szereg drobnych usterek, między niemi takie, jak zegar hokejowy, posuwany... ręką, przyczem jegomość czyniący to — najspokojniej stoi sobie przed tarczą, a widz bawi się w zgadywanego wedle dostrzegalnego fragmentu wskazówki. Szatni nie wbudowano w trybuny, jak w Krynicy, lecz umieszczono je w szkole, odległej o kilkadziesiąt kroków, a naszą nawet na piętrze. Natryski w suterynie, czyli trzebaby biegać na dół dwa piętra, więc kąpali się nasi chłopcy dopiero w domu.

A może najgorsze, to absolutny brak punktualności. Nasz pierwszy mecz z Niemcami zaczął się o 40 minut później i skutek był taki, że pod koniec drugiej tercji zaczęła się śnieżyca, która po strzeleniu zwycięskiej bramki przez Niemców — ułatwiła im w trzeciej tercji defenzywę, a nam utrudniła wyrównanie, mimo rozpaczliwego szturmu generalnego. Drugim razem dopiero w minucie określonej na rozpoczęcie spotkania w krytej hali, zaczęto polewać lód — a więc zaczęliśmy o pół godziny później, trzecim wreszcie, zapowiedziano nam mecz na 4.30, drużyna stawiła się o 4.15 po to, aby dowiedzieć się, że przesunięto początek na 6.30, o czem zawiadomiono wszystkich — prócz nas. A i tak jeszcze zaczęliśmy o 6.50!

Te braki wynagrodziła nam jednak sowicie przyjaźń drużyny hokejowej U.S.A. Nieprędko spotkamy takich dżentelmenów, jak ci przemili chłopcy, przeważnie studenci Yale, Harvardu i nasi znajomi z Krynicy z Boston H.C. (Anderson, Frazier i Gordon Smith). Chyba, że zawitają za rok do nas do Polski, by walczyć o puhar mistrza Styki. Również i cały komitet organizacyjny z d-rem Dewey'em na czele prześciga się w uprzejmości i uczynności.

I co najciekawsze, że w tym kraju hokeja — narciarskie zawody były zorganizowane o wiele lepiej. Znaczenie i wybór tras, stacje posiłkowe, skocznie i t.d., wszystko doskonałe, z wyjątkiem dowozu widzów do skoczni.

W wielu szczegółach organizacyjnych (z dziedziny dekoracyj zwłaszcza), poznać wpływ krynickiego mistrzostwa świata. Niedarmo Mr. Blix tam bawił i takie nam składał pochwały niebywałe.

Uderzał nikły udział publiczności w uroczystościach i zawodach w pierwszych dniach. Trybuny nawet na otwarciu świeciły pustkami. Dopiero od 10 bm. notujemy poprawę frekwencji. Na jeździe popisowej pań, panów i parami, oraz drugim meczu USA — Kanada, kryta ślizgawka była przepełniona nad miarę. Również skoki narciarskie cieszyły się powodzeniem wielkiem, mimo odległości skoczni od Lake Placid.

Uroczystość otwarcia odbyła się wedle stałego ceremonjału.

Defiladzie przyglądał się z trybun p. konsul generalny z Nowego Jorku dr. M. Marchlewski, który opiekuje się stale naszymi olimpijczykami i nawet mieszka razem z nami dla podtrzymania ciągłości kontaktu. Tę życzliwość i pamięć odczuwamy z całą wdzięcznością. Ma się rozumieć, że i mistrz Styka myśli też ciągle o naszych sprawach i nie opuszcza nas ani na chwilę. A od czwartku 10 b. m. Lake Placid gości pana ambasadora R. P. w Waszyngtonie T. Filipowicza, który żywo interesuje się obiema drużynami polskiemi i odwiedza wszystkie konkurencje.

W dzień przyjazdu wieczorem był p. ambasador obecnym na wyświetleniu w tutejszym wspaniałym Lake Placid Club filmu z zeszłorocznego mistrzostwa świata w Krynicy. Na początku programu zapowiedziano nasz pokaz, a p. Mark[illegible] z Nowego Jorku objaśniał po angielsku o Krynicy i podawał treść napisów. Kilkaset osób obecnych na programie przyjęło obraz hucznemi oklaskami, jak również poszczególne fragmenty z udziałem drużyny U. S. A. i naszej. Pokazowi przyglądała się amerykańska reprezentacja hokejowa, a wśród niej wszyscy przed[illegible] bostończycy, goście Krynicy z przed roku.

W końcu wspomnę jeszcze o dwojgu miłych gości polskich: przyjechali do nas i spędzili po dwa dni tutaj — pięściarz Rau i lekkoatletka Walasiewiczówna.



NARCIARZE - OLIMPIJCZYCY
na schodach budynku w Lake Placid: Skupień, Marusarz, Motyka, Czech, Marusarz.



POLACY MASZERUJĄ PRZED TRYBUNĄ W LAKE PLACID
poprzedzani przez Stogowskiego, który niesie sztandar narodowy.



BRACIA MIKRUCI
są nierozłączni nawet w obozie przedolimpijskim.

Cracovia—Wisła 4:2 w Zakopanem

Turniej piłkarski z udziałem dwu starych rywalek krakowskich

ZAKOPANE, 28.2. Tel. wł. — Wczoraj i dzisiaj odbywały się w Zakopanem zawody piłki nożnej przy udziale drużyn zakopiańskich Wisły i Strzelca, oraz drużyn krakowskich Wisły i Cracovii. Wczoraj przy dobrej pogodzie słonecznej i dobrym ubitym śniegu rozegrano dwa mecze. W spotkaniu Cracovii z Wisłą zakopiańską, drużyna krakowska od samego początku górowała nad zespołem zakopiańskim mimo, iż ten dobrał sobie do pomocy zawodników z Wisły nowotarskiej. Zawody skończyły się wynikiem 7:1 (4:0) dla Cracovii. Bramki dla drużyny krakowskiej strzelili: Kubiński, Kępiński i Malczyk. Dla gospodarzy Rekucki.

I drugi mecz: Wisła — Strzelec, zakończył się wynikiem 7:1 (5:1). Strzelec okazał się drużyną lepszą niż Wisła zakopiańska. Przewaga krakowian rzecz jasna była olbrzymia. Bramki strzelili Łyko, Lubowiecki, Artur, Czulak. W drużynie gospodarzy wyróżnili się Znański i Gałek. Sędziował p. Gauda z Krakowa.

W dniu dzisiejszym przy bardzo ciężkich warunkach (świeżo spadły grząski śnieg, mróz dochodzący do 10 st. i wiatr) rozegrano dwa mecze. Wisła (Zakopane) — Strzelec (Zakopane) 1:1. Strzelec wykazał lepszą formę niż w sobotę. Sędziował dobrze p. Schneider.

Jako drugi mecz odbyło się spotkanie Cracovia — Wisła (Kraków) 4:2. Wisła wystąpiła w składzie osłabionym bez Balcera, Rejmana, Kisielińskiego, Lubowieckiego, z Kotlarczykiem II. Z początku gra otwarta, równorzędna przy lekkiej przewadze Cracovii. Zaraz w pierwszych minutach Stefaniuk uzyskał pierwszego gola dla Wisły. Wisła prowadzi 1:0, jednak wkrótce potem Cracovia rewanżuje się i Malczyk II z wypadu uzyskuje bramkę. Piłkę stosunkowo łatwo przepuścił między nogami zmarznięty Koźmin. Coraz to bardziej uwydatnia się przewaga Cracovii, mimo to stan do połowy pozostaje niezmieniony 1:1.

Po przerwie przewaga Cracovii coraz to większa, natomiast widać znaczne osłabienie graczy Wisły. Lewe skrzydło napadu Cracovii atakuje coraz częściej, strzał Marjana Koźmin odbija robinzonadą, a nadbiegający Kubiński lokuje główką piłkę w siatce. Stan 2:1. Następnie Wisła usiłuje otrząsnąć się z przewagi białoczerwonych, lecz atak jej wykazuje mało aktywności i widoczny brak współpracy z pomocą. Za faul Makowskiego sędzia dyktuje karny, z którego Zachemski pięknym górnym strzałem strzela gola. Cracovia zdopingowana sukcesem prze coraz bardziej a niezadługo potem z centry Kubińskiego Malczyk II strzela czwartego gola. Wisła zbiera się jeszcze raz do ataku. Artur podaje Kotlarczykowi II i ten w ostatniej minucie strzela drugiego gola dla Wisły. Gra trwała dwa razy po 30 minut z powodu złych warunków. Sędziował bardzo dobrze p. Lustgarten.

Skład Cracovii: Otfinowski, Zachemski, Zastawniak, Ptak, Chróściński, Mysiak, Kubiński, Malczyk II, Kępiński, Zieliński, Malczyk, Marjan

Wisła: Koźmin, Pychowski, Oleksik, Bajorek, Kotlarczyk I, Stefaniuk, Kotlarczyk II, Artur, Czulak, Łyko.

W Cracovii bardzo dobry był bramkarz Otfinowski, dobry Zastawniak oraz trójka środkowa z Malczykiem II. Z Wisły bramkarz Koźmin był bardzo słaby. Obrona grała naogół dobrze, przyczem Pychowski był lepszy od Oleksika. Z pomocy Kotlarczyk dobry, Makowski grał ostro. Atak rezerwowy okazał się niefortunnym zlepkiem, który najlepszych graczy miał w Arturze i Stefaniuku.

Choć warunki nie pozwoliły na grę całkiem opanowaną, zawody wypadły bardzo dobrze. Można sobie rokować nadzieje na przyszłość, że sport piłkarski znajdzie w Zakopanem wielkie oparcie.

Mistrzowie łyżew

Po zawodach w jeździe figurowej

Zimowa stolica Polski, Zakopane, zaczyna się rzeczywiście zabierać do roboty, by nadany jej tytuł nie był tylko frazesem. To też w roku bieżącym, obok narciarstwa hokeju i mistrzostw konnych, odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej.

Na starcie mistrzostw zgromadziło się przeszło 40 zawodników ze wszystkich stron Polski, a to z Warszawy, Lwowa, Śląska, Krakowa. Widać, że łyżwiarstwo w Polsce rozwija się dobrze, i że po kilku latach będziemy mogli i tu wykazać postępy takie, jak i w innych dziedzinach sportu.

Na plan pierwszy wśród par wybiła się bezkonkurencyjna narazie lwowska para Bilorówna i Kowalski. Druga para ze Lwowa Theuer — Rudnicka wykazała również bardzo dobrą klasę, bardzo szeroki repertuar i widać, że poczyniła znaczne postępy.

W jeździe figurowej pań pierwsze miejsce zajęła ślązaczka Popowiczówna, bijąc warszawianki Śniadecką i Cukiertównę. Młodej bardzo dobrej mistrzyni Warszawy nie powiodło się tym razem, była wyraźnie niedysponowaną a wskutek upadku pechowego zajęła dopiero trzecie miejsce.

Iwasiewicz (WTŁ), dotychczasowy mistrz Polski w jeździe figurowej i tym razem odniósł zwycięstwo. Zarówno z obowiązkowej jak i z dowolnej części programu wywiązał się znakomicie.

W niedzielę wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród w hotelu Bristol.



„DWA WYDANIA" HOKEJOWE A.Z.S. WARSZAWA
rozegrały ze sobą koleżeński mecz, zakończony zwycięstwem „trupów" 5:1



ASY POZNANIA
Heljasz i Bniakowski pod czułem okiem Klumberga.



ADAMOWSKI, TUPALSKI I CZAPLICKI
podczas meczu niedzielnego na Dynasach.



DWAJ RYWALE NA LODZIE
Od prawej Kalbarczyk i Michalak podczas treningu.



KRYNICKIE T. H. — MAKABI KRAKÓW 3:0.
Udaremniony wypad Piechoty na bramkę gospodarzy.

Chmielewski omal nie traci mistrzostwa Łodzi

Trzy dni zmagań pięściarzy kominogrodu o najwyższe tytuły

Bokserskie mistrzostwa Łodzi były rewją najlepszych pięści kominogrodu i widownią najzacięższych walk o osiem zaszczytnych tytułów. Jak było do przewidzenia, wszystkie walki, nawet w przedbojach, cechował bardzo wysoki poziom techniczny, zaś ambicja, jaką u zawodników widzieliśmy, godna była stawki o jaką walczono. Jeżeli dodamy jeszcze do tego, że poszczególne spotkania miały przebieg rzeczywiście bardzo interesujący, a na brak niespodzianek nie uskarżano się — otrzymamy całość bardzo ciekawą. Ostatni interesujących walk wypełnił pierwszy dzień (czwartek). Wśród wyeliminowanych znalazł się Młynarczyk, którego sędziowie haniebnie skrzywdzili oraz Lipiec. Największą niespodziankę sprawił Pisarski, któremu w wadze półśredniej nie przepowiadano powodzenia.

Waga kogucia: Bicer I (Un.) nokautuje Michalaka (Zj.). Waga piórkowa: Frank (Un.) jednogłośnie bije Taborka (IKP). Cyran (Zj.) i Młynarczyk (KE) pokazali pierwszorzędny boks. W pierwszej rundzie rutyna Cyrana bierze górę. W drugiej rundzie Młynarczyk wyraźnie przeważa. W ostatniej tercji Cyran jest zupełnie wykończony i ledwo trzyma się na nogach. Na jakiej podstawie przyznano mu jednak zwycięstwo, pozostanie tajemnicą jury. Zieliński (IKP) bije Wajerowicza (KE) przez poddanie się.

Waga lekka: Banasiak (IKP) bije Marczewskiego (Zj.). Klimczak (Sok.) po ładnej walce wypunktowuje Lipieca (Ge).

Waga półśrednia: Pisarski (S.) — Kuropatwa (KE). Pisarski po pierwszej rundzie wyrównanej, uzyskuje w drugiej lekką przewagę, a w trzeciej do ostatniej chwili.

Drugi dzień mistrzostw (piątek)

Drugi dzień mistrzostw, a ściślej mówiąc dwie ostatnie walki wieczoru: Seidel — Stahl I i Wurm — Rosław, dostarczył dawno niepamiętnych emocyj. Program obejmował tylko pięć spotkań.

Waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP) zwycięża Brzęczka (Zj.) po zażartej walce. Waga piórkowa: Frank (Un.) zasłużenie wypunktowuje Zielińskiego (IKP).

Waga półśrednia: Meyer (Ge) — Garnczarek (IKP). Obu tych zawodników spodziewano się zobaczyć w finale, los jednak zetknął ich wcześniej. Po pierwszej rundzie wyrównanej, w drugiej lekką przewagę ma Garnczarek, w trzeciej przeważał Meyer. Zwycięstwo przyznano Meyerowi nie zupełnie słusznie.

Waga średnia: Seidel (Un.) — Stahl I (IKP). Walka przyniosła zażartą wymianę nieprawdopodobnie silnych ciosów. Z miejsce duża przewaga Seidla, który ani na sekundę nie wypuszcza inicjatywy z swych pięści. Drugą rundę ma Seidel wysoko wygraną. W trzeciej tercji tempo w dalszym ciągu mordercze, stałą przewagę ma Seidel.

Wag półciężka: Wurm (Un.) — Rosław (Zj.). Forma Rosława w spotkaniu towarzyskiem z Stibbem kwalifikowała go na faworyta meczu z Wurmem. Istotnie przez dwie rundy zasypuje on przeciwnika gradem uderzeń. W ostatniej tercji Wurm w imponujący sposób finiszuje, zmusza Rosława do oparcia się o liny. Po chwili idzie on do dziesięciu na deski, wreszcie za drugim razem Rosław zostaje wyliczony.

*

Finały bokserskich mistrzostw Łodzi nie wypadły jako całość tak, jakby to sobie życzyć należało. Największym zgrzytem była kwestja sędziowska. Młynarczyk pierwszego dnia, Garncarek drugiego, a wreszcie Pietrzyński trzeciego, przegrali tylko w oczach sędziów punktowych. Tyle niesprawiedliwości zebrało się odrazu, że wymaga to rewizji stosunków w wydziale spraw sędziowskich.

Finały wykazały niski poziom w wagach: muszej, półciężkiej i ciężkiej, mierny w wagach koguciej i półśredniej, bardzo wysoki natomiast w wadze średniej: walka Chmielewskiego z Seidlem stała na poziomie zawodowców bardzo dobrej klasy, w piórkowej i lekkiej mistrzowie nie wysunęli się wyżej od zeszłorocznej klasy mistrzów tej samej kategorji.

Najciekawszą walką dnia było spotkanie Chmielewskiego z Seidlem. Gwiazda Chmielewskiego może nie zblakła, wykazał bowiem formę doskonałą, ale natomiast Seidel urósł do poziomu ekstraklasy i był równorzędny mistrzowi Polski.

Największą rewelacją mistrzostw jest Pisarski, który pewnie przetorował sobie drogę do zaszczytnego tytułu, choć w tej wadze Garncarek zdaje się być lepszy, podobnie jak Młynarczyk jest lepszy w swojej.

Waga musza Pietrzyński (S.)—Leszczyński (IKP). Walka była nieciekawa i stała na niskim poziomie. Zwycięstwo winno było jednak przypaść Pietrzyńskiemu, który po pierwszej rundzie wyrównanej, wykazał więcej agresywności w drugiej, a w trzeciej spokojnie punktował, przechylając pewnie szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Tymczasem sędziowie uznali Leszczyńskiego za lepszego.

Waga kogucia: Bicer (Un.) — Spodenkiewicz (IKP). Również i ta walka nie stała na odpowiednio wysokim poziomie. Zwycięstwo Spodenkiewicza w pełni zasłużone z wyjątkiem pierwszej rundy, kiedy Bicer był równorzędny.

Wag piórkowa: Frank (Un.) — Cyran (Zj.). Wobec równych sił, walka ta była interesująca. Pierwsza runda jest bezbarwna, choć tempo jest żywe, a serje ładne. W drugiej rundzie Cyran otrzymuje napomnienie za niskie uderzenie. Skuteczniejszy w uderzeniach jest Frank, który w tej tercji ma nieznaczną przewagę. Ostatnie chwile walki należą do Cyrana, który opuszcza ring ze zwycięstwem nieprzekonywującem, ale naogół słusznem.

Waga lekka: Klimczak (S.) — Banasiak (IKP). Techniczna przewaga Klimczaka, który przez dwie rundy daje dobrą szkołą surowemu technicznie Banasiakowi. Był to doskonały pokaz formy Klimczaka. W ostatniej rundzie Klimczak wyraźnie słabnie, Banasiak mocno się podciąga i runda ta należy do niego. W pełni zasłużone zwycięstwo przyznano Klimczakowi.

Waga półśrednia: Pisarski (S.)—Majer (G.). Proste i haki Pisarskiego mają wielką wartość, jeżeli przyniosły mu zwycięstwo nad takim rutynistą, jakim jest Majer, który z wyjątkiem pierwszej równej rundy ustępował znacznie Sokołowi.

Waga średnia: Seidel (Un.)—Chmielewski (IKP). Walka miała niemal dramatyczny przebieg i toczyła się przy żywym udziale publiczności. Dość powiedzieć, że ulubieniec tłumów Chmielewski stracił sympatię, którą przerzucono na Seidla może dlatego, że ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa mistrza Polski; tymczasem unionista, znajdujący się w brawurowej formie, wspomagamy przez wieloletnią rutynę, okazał się nie tylko równym, ale i groźnym przeciwnikiem.

W spotkaniu towarzyskiem walka z pewnością zakończyłaby się na remis. W mistrzostwie zgubiło Seidla zejście na sekundę na deski. Od pierwszego do ostatniego gongu walka była nieprawdopodobnie zażarta i stała na najwyższym poziomie kunsztu bokserskiego. Proste Seidla często trafiały, Chmielewski nie pozostaje jednak dłużny. W drugiej rundzie wspaniały prawy sierp Chmielewskiego zwala na moment Seidla na deski, ale to go bynajmniej nie peszy i idzie on w dalszym ciągu wspaniale naprzód. Ostatnie chwile należą do Seidla i Chmielewski otrzymuje napomnienie za faul.

Waga półciężka: Kłodas (IKP) — Wurm (Un.). Niezbadana jest tajemnica powodzenia Wurma. Zawodnik ten przez dwie rundy zwykle przegrywa wysoko, w trzeciej natomiast jest zupełnie świeży i ma więcej z walki. Historja drugiego dnia mistrzostw powtórzyła się. Do trzeciej rundy Kłodas prowadził, w ostatniej Wurm górował i posyła dwukrotnie Kłodasa na deski, mając kolosalną przewagę, tak, iż na uwagę lekarza sędzia walkę przerwał. Zwyciężył przez techniczny k. o. Wurm.

Waga ciężka: Konarzewski (IKP) — Kempa (IKP). Jak było do przewidzenia, pozwolono sobie dla ratowania dla Konarzewskiego tytułu mistrzowskiego na „bujdę". W pierwszej rundzie obaj przejawiają pacyfistyczne tendencje, nie robią sobie krzywdy, tak, iż sędzia nawołuje do walki. W przerwie Kempa rezygnuje z dalszej walki.

Wyniki 15-tu najlepszych narciarzy na Olimpjadzie

	Kombinacja			bieg 18 klm.			bieg 50 klm.			konkurs skoków				
1.	Grøttumsbraaten	Nor.	446	Utterström	Szw.	1.23.07	Saarinen	Fin.	4.28.00	Ruud B.	Nor.	66.5-69	228.1	1.
2.	Stenen	Nor.	436	Vikström	Szw.	1.25.07	Liikkanen	Fin.	4.28.20	Beck	Nor.	71.5-63.5	220.0	2.
3.	Vinjarengen	Nor.	434	Saarinen	Fin.	1.25.53	Rustadstuen	Nor.	4.31.53	Wahlberg	Nor.	62.5-64	219.5	3.
4.	Kolterud	Nor.	418	Lappalainen	Fin.	1.26.31	Hegge	Nor.	4.32.05	Erickson	Szw.	65.5-64	218.0	4.
5.	Erickson	Szw.	402	Rustadstuen	Nor.	1.27.0[illegible]	Vestad	Nor.	4.3[illegible]	[illegible]	Am.	63-67.5	216.7	5.
6.	Barton	Czech.	397	Grøttumsbraaten	Nor.	1.27.15	Utterström	Szw.	4.33.[illegible]	Kaufm[illegible]	Szwj.	63.5-65.5	215.8	6.
7.	Czech	Pol.	392	Toikka	Fin.	1.27.21	Lappalainen	Fin.	4.44.49	Ruud S.	Nor.	63-63.5	215.1	7.
8.	Simunek	Czech.	~	Stenen	Nor.	1.28.05	Lindgreen	Szw.	4.47.52	Adachi	Jap.	60-66	210.7	8.
9.	Monson	Am.	~	Liikkanen	Fin.	1.28.09	Jonsson	Szw.	4.49.52	Chiogna	Szwj.	60-63	209.8	9.
10.	Nordmoe	Kan.	~	Svärd	Szw.	1.29.0[illegible]	Barton	Czech.	4.51.02	Rylander	Szw.	58-58.5	206.0	10.
11.	Ułamki not w kombinacji zostały pominięte. Szwajcarja oznaczona została literami Szwj.			Mattson	Szw.	1.29.53	Novak	Czech.	~	Schön	Szw.	57-61.5	201.8	11.
12.				Vinjarengen	Nor.	1.30.40	Sertorelli	Włochy	~	Czech	Pol.	56-60	200.7	12.
13.				Howde	Nor.	1.32.46	Feistauer	Czech.	~	Fahlstad	Szw.	~	199.5	13.
14.				Kolterud	Nor.	1.34.36	Csiffka	Czech.	~	Zardini	Wł.	~	196.7	14.
15.				Novak	Czech.	1.34.51	Toikka	Fin.	~	Steele	Am.	~	195.6	15.

Boje olimpijskie hokeistów

Nieznane okoliczności dwu naszych meczów z Niemcami

Walki Niemiec i Polski z Kanadą i U.S.A. na ich własnym terenie, w najlepszych dla nich (właśni sędziowie, własna publiczność, do dyspozycji 14 graczy i t. p.), a najgorszych dla Europejczyków warunkach, wykazały niezbicie, że czasy dwucyfrowych wyników minęły bezpowrotnie! Jest to dla Europy zaszczytna rewelacja, którą zawdzięcza naszemu udziałowi. Dalsze postępy są kwestią lat najbliższych Hokej starego kontynentu może patrzeć spokojnie w przyszłość.

Oczywiście uwzględnić tu należy, że nasza przegrana z Kanada 10:0 nie jest realnym wykładnikiem przebiegu gry i zapisaną może być do kwoty 3 — 4 bramek na konto osobiste Stogowskiego, który miał wtedy może najsłabszy dzień swej karjery internacjonała. Zresztą i najwyższa klasa światowa zawodowców robi miedzy sobą podobne wyniki. Właśnie tydzień temu Blackhowks (Chicago) pokonało Maroons (Montreal) 7:0.

Co do naszych przegranych z Niemcami, to nie wynikły one ani z braku formy, ani z naszej niższości, a fizycznie byliśmy dobrzy i nie jesteśmy absolutnie gorsi od Niemców. Źródło porażek leży w marnym nastroju psychicznym i czarnej passie, jaką było dla nas Lake Placid. Zły nastrój psychiczny wynikał w dużej mierze (obok przygnębiającego poczucia odpowiedzialności za te właśnie mecze) z biegu wypadków przed wyjazdem.

W pierwszym meczu z Niemcami mieliśmy wszelkie warunki na zwycięstwo. Bez wiary w siebie, oszołomieni naszymi wynikami w Bostonie, New Haven i Providence, szli nasi jak na ścięcie. I rzeczywiście pierwsza tercja odrazu wykazała naszą przewagę szybkości i strzałową, a zwłaszcza w grze pozycyjnej, nabytą w ciężkich walkach na tournee.

W drugiej tercji nasza obrona walczy z dwoma napastnikami niemieckiemi za swoją bramką, Jaenecke stoi w tyle, o jakie 8 — 10 metrów przed Stogowskim. Raptem gdzieś przypadkowo odbity od bandy krążek spada mu, jak dar z nieba przed nogi. Jaenecke z volley'a wali na oślep w krążek i nim Stogowski zwrócony do rogu, w którym toczyła się walka, zdołał zmienić pozycję krążek ociera się o jego łyżwę i pomału wsiąka w bramkę. Żeby to jakaś udana kombinacja, lub piękny przebój, ale coś tak głupio przypadkowego. I przypadek ten zaważył o wszystkiem.

W drugim meczu sytuacja nasza również jest nienajgorsza, mimo poprzedniej przegranej. Stosunek bramek z Kanadą i U. S. A. w/g reguł nie liczy się, tylko między nami, a Niemcami. Zwycięstwo dwiema bramkami różnicy daje nam trzecie miejsce, ale co najważniejsze — w razie remisu Niemcy nie są jeszcze zwycięzcami (2:1, razem 3 punkty), lecz muszą grać z nami 3 przedłużenia po 10 minut. Jeśli w tych przedłużeniach Polska strzeliłaby zwycięskiego goala potrzebne byłoby było trzecie spotkanie, jeśli dwa — zajmuje trzecie miejsce, a dopiero gdy by przedłużenia niezmieniły wyniku remisowego — Niemcy otrzymują trzecie miejsce.

Na tych zasadach właśnie i z trzema bezskutecznemi przedłużeniami rozegrano drugi mecz U.S.A. — Kanada 2:2

Jednak już przed samem rozpoczęciem gry nieszczęści sie naszym, bowiem Krygier rozcina wargę Nowakowi. Pierwsza tercja należy do nas, atakujemy konsekwentnie. Niemcy w defensywie, gdy Ball przy podbijaniu kija kontuzjonuje Krygiera w nos i usta. Przerwa. Krygiera wyprowadzają do szatni, gdzie roni dalsze pół szklanki krwi a od powrotu na lód już tylko statystuje do końca.

Ball dostaje wprawdzie karę 5 minut, ale drużyna speszona takim początkiem nie umie tego wyzyskać.

Przy stanie 0:0 zaczyna się druga część. Wkrótce Ballowi udaje się przebój i prowadzenie dla Niemców 1:0, lecz Kowalski Aleksander minąwszy wszystkich przeciwników, spokojnie lokuje krążek w siatce niemieckiej, wyrównując, jak na pierwszym meczu. W kilka chwil potem Krygier w pędzie ściera się z Jaeneckem pod naszą bramką, kij jednego z nich dwu (dotąd niewiadomo czyj) błyskawicznie ociera się o Stogowskiego — rozcięte czoło i brew, aż do rogu powieki. Krwawienie silne.

Gra przerwana na kilkanaście minut dla zatamowania krwotoku i założenia bandażu. Rozumiemy odrazu, że nasze szanse przepadły. Po takim wstrząsie nerwowym nawet twardy Stogowski nie będzie w stanie przyjść do siebie.

Istotnie ostatni mecz mało sławnego dla nas Lake Placid kończymy szóstą z rzędu przegraną (1:4).

Wieczorem w nieszczęsną sobotę 13 stycznia wyjechaliśmy specjalnym wagonem sypialnym do Chicago.

St. Polakiewicz.

Łyżwiarstwo

Sprawa jazdy szybkiej na Igrzyskach tegorocznych wywoła niezawodnie rewolucję na najbliższym kongresie Międzynar. Związku Łyżwiarskiego. Wszystkie biegi były tu rozgrywane podczas ostatniego okrążenia. Po 500, 1500 i nawet 5000 m. spodziewano się, że bodaj 10.000 m. zostanie rozstrzygnięte tempem. Ale gdzie tam! Przypominało to wiernie wyścigi sprinterów na naszych Dynasach. Tempo pogrzebowe, wzajemne zapraszanie się do prowadzenia i dopiero ucieczki i zamykania w ostatniem okrążeniu. Rzecz oczywista, że Amerykanie i Kanadyjczycy są w tem mistrzami i wygolili Skandynawów do cna.

To samo robiły panie i ma szczęście p. Nehringowa, że nie przyjechała. Byłaby tak samo bezapelacyjnie pogrzebała tutaj nimb rekordzistki świata, jak Ballangrud swoją sławę.

Jazda figurowa wykazała u panów pewne obniżenie poziomu. Jeden Schaefer wybijał się i utrzymywał dawną klasę. Grafstroem upadł. Ząb czasu i niedostateczna zaprawa, aż nadto ujemnie odbiły się na nim. A poza tymi dwoma, ani Kanadyjczyk dr. Wilson, ani Finlandczyk Nikkanen, ani Niemiec Baier — nie są rewelacjami. Dobrzy nawet może bardzo dobrzy, ale nic więcej.

Zwracał uwagę start dwu Japończyków, jednego nawet całkiem niezłego. Systematyczność z jaką ci ludzie biorą się po kolei do każdej bez wyjątku dziedziny sportu — budzi doprawdy grozę i najgłębiej, nietylko w dziedzinie sportu, sięgające refleksje na temat „żółtego niebezpieczeństwa".

Za to panie! Coś fantastycznego poprostu. Jazda popisowa 15-tu współzawodniczek była widowiskiem wręcz feerycznem. Dzieje łyżwiarstwa kobiecego nie pamiętają czegoś, choćby w zbliżeniu równie bajecznego. Pięć rywalek nie ustępowało na włos Sonji Henie, a nawet niektóre może większe od niej wywarły wrażenie (Hutten, Vinson, Burger mała jedenastoletnia Taylor), pięć stało o pół kroku za tamtemi a cztery najsłabsze, jeszcze były doskonałe.

Dawny mistrz świata inż. Böckl, Austrjak, pracujący w Stanach jako trener, oświadczył mi całkiem zdeprymowany: „Nie wiem dokąd zdąża ta konkurencja kobieca; niedługo zawodniczki będą musiały chyba kręcić piruety na głowach, aby się wybić w tej fantastycznej klasie. Dzisiaj panie są o niebo lepsze od mężczyzn".

W jeździe parami konkurencja przyniosła tylko cztery zespoły (Brunet — Brunet, Loughran — Badger, Rotter — Szollas, Orgonista — Szalay) pierwszorzędne, reszta słaba i nasi Bilorówna — Kowalski mogli śmiało pretendować o piąte, a w najgorszym wypadku szóste miejsce. Wyrok sędziów przyznający pierwsze miejsce Francji, drugie U.S.A., a dopiero dalsze Węgrom, należy zapisać na karb wielkiej polityki wielkich narodów. Węgrom stała się krzywda, to była ogólna opinja publiczności.

Telefonem ze Lwowa

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — Pogoń zdobyła złoty puhar Lechji, zwyciężając Ukrainę 4:1 (0:0, 2:1, 2:0). Obie drużyny wystąpiły w zwykłych składach spotkanie odbyło się w bardzo ciężkich warunkach ze względu na wiatr i zadymkę śnieżną. Pogoń, której do zdobycia puharu wystarczył wynik remisowy, odniosła zasłużone zwycięstwo, niemniej jednak sukces nie przyszedł łatwy, gdyż Ukraina stawiała zacięty opór. Pogoń popadła w dawne złe narowy. Gracze, wiedząc, że mają przed sobą słabszego przeciwnika, forsowali grę indywidualną. Na pierwszy plan wybijał się znowu Zimmer, gracz o doskonale opanowanej jeździe, i najlepszej obecnie we Lwowie technice Miał on jednak pecha. Dobrze trzymał się Hemmerling, Weissberg i Czesławski. Obrona Kuchar i Stworzeński nie miała zbyt ciężkiego zadania. Wańczycki w bramce był niepewny.

Ukraina ma do zawdzięczenia utratę tylko czterech bramek doskonale dysponowanemu bramkarzowi. Na dodatni konto Ukrainy zapisać należy pozatem stałą gotowość ofensywną. Drużyna do ostatniej chwili nie traciła wiary we własne siły, pozatem starała się ona forsować grę kombinacyjną, co jej się też chwilami zupełnie dobrze udawało.

Pierwsza tercja rozpoczyna się w spokojnem tempie. Z apatji wytrąca Pogoń dopiero dobry strzał Ukrainy. Następuje serja energicznych, ale bezskutecznych ataków Pogoni.

W drugiej tercji tempo jest żywsze. Zimmer zdobywa pierwszą bramkę, wkrótce potem Czesławski podwyższa wynik, tymczasem strzelony przez Trusza zdaleka krążek puszcza Wańczycki między kolanami. Trzecia tercja rozpoczyna się energiczną ofenzywą Pogoni. Wreszcie udaje się Hemmerlingowi ominąć obronę oraz bramkarza i wjechać wprost do bramki. Wkrótce potem ze strzału Zimmera pada ostatnia bramka.

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — AZS — Czarni 10:0 (3:0, 3:0, 4:0); zawody towarzyskie w hokeja na lodzie. Bramki zdobyli Kasprzak i Trocki po 3, Jasiński i Lemiszko po dwie. Sędziował p. Marmol.

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — W sobotę odbyły się staraniem sekcji lekkoatletycznej Sokoła — Macierzy zawody w krytej hali. Wyniki przedstawiają się następująco: 40 mtr. 1) Śliwak (SM) 4,9, 2) Łańcucki, (Pogoń), 3) Wojnarowicz (SM). Tyczka: 1) Klug (SM) 3,42, 2) Murmańczyk (SM) 3.06. Skok wwyż: 1) Paluch (SM) 1.58, 2) Klug 1.53. Kula: Kaniak (SM) 11.82, 2) Klug (SM) 11.05. Oburącz: Kaniak 22,07, 2) Klug 21.03.

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbyły się staraniem Droru ogólno - polskie zawody narciarskie klubów żydowskich. Start i meta na boisku Droru. Bieg pań 8 km. 1) Hausmanówna (Dror) 1:01:42, 2) Landauówna (ZKNK) 1:01:47. Biegi panów 12 km.: 1) Kaiser (Dror) — 1:16:22, 2) Stengiel (Hasmonea 1:20:24 3) Wolfsman (ZKNK) 1:20:34. Bieg drużynowy 12 km. o nagrodę inżyniera Zinna. 1) Dror 4:06:27, 2) Hasmonea 4:06:39, 3) ZKNK II 4:24:50.

BIAŁYSTOK. 28.2 — Tel. wł. — Wyścigi skikjoringowe, urządzone staraniem K. S. 10 p. ul., przyniosły zwycięstwo por. Szatkowskiemu, plut. Jarmułyszko i Balmanowi.

Ośrodek w. f. zorganizował dnia 27 b. m. akademję bokserską w Wołkowysku, na której program złożyła się prelekcja por. Gorączki, pokaz zaprawy z udziałem instruktora Glona i mecz pięściarski Strzelec — Makabi. Wyniki były następujące (od w. muszej do średniej): Kenar (S.) bije na punkty Załotyńskiego, Onulewicz (S.) nokautuje w I rundzie Kapłana. Petychowski (S.) przegrywa przez k. o. z Cyrulińskim. Beyer (M.) nokautuje Pandolina. Wieliszko (S.) zmusza do poddania się Suirę. Trzeciak (S.) bije wysoko na punkty Jmłowicza. Sędziował ringu por. Gorączko.

W meczu hokeja na lodzie W. K. S. pokonał Makabi 2:1

POZNAŃ, 28.2. — Tel. wł. — Ligowa Warta pokonała w Lesznie tamtejszy Sokół 4:2 (3:0). Zawody odbyły się przy dość silnym mrozie, na boisku pokrytem śniegiem. Do przerwy przewagę miała Warta, dla której bramki zdobyli: Knioła (2) i Fr. Scherfke. W drugiej połowie Sokół był przeciwnikiem naogół równym, podczas gdy Warta grała słabiej. Ostatnią bramkę strzelił Radojewski. Dla Sokoła bramki uzyskali Muszkieta i Markiewicz. Warta Ib po doskonałej grze pokonała A klasową Spartę 8:3 (2:2).

ŁÓDŹ, 28.2. — Tel. wł. — Międzyklubowy turniej gier sportowych przyniósł dwie niespodzianki: ponowną klęskę zespołu koszykówki męskiej ŁKS w spotkaniu z YMCA i niespodziewaną porażkę drużyny siatkówki żeńskiej ŁKS w meczu z B-klasowym Triumfem. **Wyniki były następujące:** koszykówka męska — YMCA — ŁKS 27:23, IKP — Triumf 27:21. Koszykówka żeńska — ŁKS — Triumf 18:6. Siatkówka żeńska — Triumf — ŁKS 30:22. ŁKS grał w piątkę.

ŁÓDŹ, 28.2. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz zapaśniczy Wima — Kruschender zakończył się zwycięstwem Wimy w stosunku 12:9.

KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — Garbarnia — Korona 18:1. Pierwszy występ mistrza Polski na pokrytem grubą warstwą śniegu boisku, miał charaktek treningowy. Drużyna Garbarni, będąca w doskonałej kondycji, przeważała w zupełności nad przeciwnikiem, który po długiej przerwie zimowej nie wytrzymał wogóle tempa.

Śląsk — Kraków. międzymiastowy mecz hokeja odbędzie się w środę, dnia 2 marca o godz. 4-ej na torze Sokoła w Krakowie

Na terenie Warszawy

Na lodowisku Dynasów w Warszawie rozegrany został ciekawy mecz hokejowy pomiędzy A. Z. S.-em old-boyami i A. Z. S. I zakończony zwycięstwem weteranów w stosunku 5:1 (0:1; 3:0, 2:0).

Old - boye wystąpili w składzie: Czaplicki, Adamowski, Al. Kowalski, Żebrowski, I, Tupalski, Kulej A. Z. S. I. Szneider, Zbroziński, Twardo, Goszczyński, Werner, Plejewski, Zawadzki, Piątkowski, Pawłowski.

W pierwszej tercji udaje się uzyskać młodszym bramkę z dalekiego strzału Twardy. W dwuch ostatnich tercjach jednak starzy internacjonałowie zrobili swoje.

U pokonanych na wyróżnienie zasługują bramkarz Szneider, który był często zatrudniony i Werner w ataku. Bramki dla Old - boyów zdobyli: Tupalski (2), Adamowski, Kowalski i Kulej po jednej. Sędziował p. Osiecimski - Czapski wzorowo.

Mecze hokejowe o mistrzostwo Kl. Boks. Warsz. rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — Makabi 3:0. Dopiero w drugiej połowie trzeciej tercji Warszawiance udało się uzyskać bramki ze strzałów Metenicka, Przedpełskiego i Majkowskiego. Sędzia p. Inż. Lalewicz (A.). Zass — Warszawianka 1:0. Zass sprawił nieprzyjemną niespodziankę Warszawiance pretendującej do tytułu mistrza kl. B., zabierając jej pewne dwa punkty. w 13 minucie trzeciej tercji udaje się hokeistom żydowskim z zamieszania podbramkowego zdobyć zwycięską bramkę przez Lachmanowicza. Sędzia p. Lalewicz. Skra — Makabi 3:0. Bramki dla Skry zdobył wszystkie trzy Błazałek II. Sędziował bardzo dobrze p. Twardo.

Walne Zgromadzenie W. O. Z. P. N. postanowiło rozegrać mistrzostwa klasy A przy udziale 11 klubów: AZS, Marymontu, Skry, Makabi, Zniczu, Gwiazdy, Świtu, Skody i rezerw Legji, Polonji i Warszawianki. Po ukończonych rozgrywkach postanowiono przenieść do klasy B 2 kluby, a zaawansować do A klasy 3 kluby.

Na boisku Skry rozegrany został na śniegu pierwszy mecz piłkarski w tym roku pomiędzy Warszawianką i Makabi zakoczony spodziewanem zwycięstwem ligowców w stosunku 5:1 (3:0).

Warszawianka wystąpiła do tych zawodów z nowym nabytkiem Królewieckim z Ł. T. G. S'u na środku ataku i Wiśniewskim byłym graczem Skry.

Bramki zdobyli: Królewiecki (3) i Kotkowski (2). Publiczności 100 osób — entuzjastów piłki nożnej przy 10 stopniach mrozu. (a).

Zespół ping-pongowy Sternu łódzkiego rozegrał w sobotę i niedzielę w Warszawie pięć meczów towarzyskich, wygrywając wszystkie. U Łodzian na wyróżnienie zasługują Bank i Matis. Wyniki osiągnięte w Warszawie brzmią: Stern — Jutrznia 5:2; Menora 9:1; Makabi 6:4; U. K. S. 6:4 i Maraton 6:4.

Ten sam zespół Sternu pokonał w siatkówce Gwiazdę warszawską — 30:16, a Gwiazda zwyciężyła Stern w Koszykówce w stosunku 26:20 (a).

KATOWICE. 28.II. — Tel. wł. — Ośrodek W. F. w Katowicach urządził z okazji zbliżających się mistrzostw lekkoatletycznych w Przemyślu, zawody lekkoatletyczne stanowiące przegląd sił Śląska.

Wyniki były następujące. Skok wdal z miejsca 1) Banasiak (Pogoń 2.91, 2) Lipich (Pogoń) 2,79,3), Chmiel (Pog.) 2.78. Skok wdal z rozbiegu 1) Lipich (Pog.) 5.91, 2) Szymura (RKS) 5.81. Skok wwyż z miejsca: 1) Schneider 1.25, 2) Szymura 1.25. Rzut kulą 1) Zajusz (St.) 12.71, 2) Banasiak (Pog.) 11.37. Oburącz 1) Zajusz 22.54, 2) Banasiak 19.72. Skok wwyż z rozbiegiem 1) Chmiel 78, 2) Szymura 1,58. Skok o tyczce: Schneider 3.30, 2) Balion 3.20.

Panie: Skok wdal z rozbiegiem, wwyż z miejsca i wdal z miejsca: 1) Bytomska 455, 101 i 235. Rzut kulą oburącz: 1) Lubkowiczówna 15,84. 2) Nizarówna (Pogoń) 14.83. Skok wwyż z rozbiegiem: 1) Bytomska — 1.34. Rzut kulą 1) Lubkowiczówna — 9.70. 2) Nizerówna 8.96

WIKTOR JUNOSZA

Śmierć na ringu bokserskim

Przed tygodniem wydarzył się we Lwowie podczas okręgowych mistrzostw bokserskich tragiczny wypadek. Jeden z zawodników został tak fatalnie znokautowany, iż nie zdołał już wrócić do przytomności i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Sprawa, oczywiście, musiała zrobić dużo szumu. Bo przecież niema czegoś bardziej potwornego w swej nielogiczności, niż śmierć spowodowana przez ćwiczenie, mające być źródłem siły i zdrowia, mające dać radość i pełnię życia!

Narzuca się więc nieodpornie pytanie: kto winien, i jak uczynić, by podobne rzeczy już nigdy powtórzyć się nie mogły?

Pięściarz zwycięski ani prawnej, ani moralnej odpowiedzialności nie ponosi, jeśli walczył po dżentelmeńsku, jeśli ciosy jego były zadawane ściśle według przepisów.

Pokonany? Czyż można mu brać za złe, że walczył do końca, że się nie poddał, gdy ujrzał, iż rezultat jest na jego niekorzyść przesądzony? Ambitny sportowiec nie poddaje się nigdy. Jedna z kardynalnych zalet sportu jest właśnie to, iż uczy on ludzi zaciskać zęby.

A może winien jest sam sport, w danym wypadku boks? Teza ta znajdzie u nas zapewne najwięcej zwolenników. I tak mamy za dużo takich, którzy w pięściarstwie widzą jeno ordynarne „obijanie się po gębach"; teraz z głupawym uśmiechem zamozadowolenia będą triumfowali.

Odeprzeć ich zarzuty jest ma się rozumieć aż nadto łatwo. Sport bokserski jest regulowany bardzo szczegółowo sprecyzowanemi przepisami, udoskonalonemi przez dwa stulecia. Pozatem cóż może grozić zawodnikowi ze strony owiniętych w gruby wojłok rękawic pięści przeciwnika? Praktyka miljonów spotkań odbytych w ciągu 200 zgóra lat uprawiania na świecie pięściarstwa pokazuje, iż zachodzą jedynie: możliwość złamania chrzastki nosowej, utraty spróchniałego zęba, ewentualnie uszkodzenia której z drobnych kostek ręki. To wszystko! I dlatego towarzystwa ubezpieczeniowe traktują bokserów narówni z... tenisistami, uważając, iż możliwość wypadków na ringu jest mniejsza, niż podczas meczu futbolowego, czy partii koszykówki.

Kroniki bokserskie notują jednak ponad dwadzieścia wypadków śmierci. Dawniej nie wymagano bowiem badania lekarskiego przed walką i na ringu stawać mogli zawodnicy o chorem sercu lub innych dolegliwościach. Teraz taka ewentualność jest prawie wykluczona. Pozostaje możliwość śmierci naskutek pęknięcia podstawy czaszki, spowodowanego przez gwałtowne uderzenie głową o podłogę ringu. By to nastąpiło, trzeba, by zawodnik już zupełnie utracił przytomność, a więc i możność choćby instynktownego uchronienia się od niefortunnego upadku.

Ewentualność taka jest doprowadzona do minimum przez podział zawodników na kategorje i klasy sprawności.

Pozatem regulamin mówi, iż sędzia ma prawo i obowiązek przerywania walki, gdy przewaga jednego z walczących staje się rażąca.

Sędzia powinien umieć odróżnić stan wyczerpania, vulgo „spuchnięcia" lub chwilowego oszołomienia, od stanu nieprzytomności. Pierwszy niczem nie grozi, drugi jest b. niebezpieczny.

Pamiętam świetny przykład szybkiej i nadzwyczaj trafnej decyzji sędziowskiej. Mecz Paolino — Van Humbeeck w Paryżu, sędziowany przez samego Carpentiera. Po trzech równych rundach, Paolino zadał przeciwnikowi straszny cios sierpowy w szczękę. Humbeeck zwalił się jak kłoda, jednak już na „pięć" był na nogach. „Drwal baskijski" rzucił się ku niemu. Jednak, ku ogólnemu zdumieniu, Carpentier gwałtownie przytrzymał go, przerywając tem samem walkę. Już chciano gwizdać, kiedy fakty przyznały rację „wielkiemu Georges'owi", który raz jeszcze dał dowód błyskawicznej orjentacji. Oto kiedy zdumiony Paolino zapytywał o powody interwencji, Van Humbeeck, bez otrzymania jakiegokolwiek nowego ciosu, ciężko upadł; musiano go cucić przez kilkanaście minut. Carpentier po wyrazie twarzy powstającego boksera poznał, iż ten działa tylko podświadomie, i że nowy cios może sprowokować tragiczne następstwa.

Drugim czynnikiem oficjalnym, obok sędziego ringowego, który w pierwszym rzędzie troszczy się o zdrowie zawodników, jest dyżurny lekarz. Regulamin wymaga jego bezwarunkowej obecności na zawodach, i daje mu prawo przerwania walki w każdej chwili.

Tak tedy widzimy, iż przepisy nie dają żadnego dostępu prawdziwemu niebezpieczeństwu, jeśli tylko zostają ściśle przestrzegane.

Jakaż z tego wszystkiego ostateczna konkluzja? Boks nie jest ani bardziej brutalny, ani bardziej niebezpieczny od innych sportów, nie budzących niczych zastrzeżeń. Przepisy jego są dobrze przemyślane. Trzeba je tylko ściśle stosować i trzeba wprowadzać na sale bardziej spokojną atmosferę, niż ma to w większości wypadków miejsce. A w końcu, czy nie należy podnieść, iż wypadki, nawet tragiczne, być muszą i być powinny! Jednym z największych walorów wychowawczych sportu jest to, iż uczy on patrzeć niebezpieczeństwu prosto w oczy. To niebezpieczeństwo jest minimalne, wyraża się w ułamkach części procentu, jednak jest, i ktoś musi padać jego ofiarą! Tak, jak nikt nie zechce burzyć kolei żelaznych dlatego, że od czasu do czasu ktoś trafia pod pociąg, taksamo nie można mieć urazy do boksu, że, wychowując na dzielnych, odważnych i energicznych ludzi tysiące i tysiące młodzieńców, przyprawi czasem którego o mniej estetyczny profil, a nawet, nawet nokaut wieczny!

Alpinizm zabiera rokrocznie dziesiątki krwawych ofiar, sporty motorowe jeszcze więcej — i nikt się o to nie oburza... A ofiary badań naukowych!

Bolesny, pożałowania godny wypadek lwowski, gdzie zginął młody człowiek, przed którym stało otworem piękne życie, był pierwszym wypadkiem tragicznym w dziejach polskiego pięściarstwa. Życząc z całego serca, by był i ostatnim, czyż możemy jednak zapomnieć, iż tenże sport bokserski podwoił i potroił wartość życiową niejednej już setki młodych Polaków, iż jest jednym ze środków najskuteczniejszych, aby naród nasz uczynić narodem o wielkiej przyszłości!

480 klm. na godzinę

Szczegóły nowego rekordu automobilowego Malcolma Campbella

Depesze z Ameryki przyniosły w ubiegły czwartek sensacyjną nowinę. Sir Malcolm Campbell, światowy rekordzista szybkości światowej, pobił na plaży w Daytona swój własny dotychczasowy rekord, wynoszący 395 klm./g., uzyskując fantastyczną szybkość 407,99 klm./g.

Wiadomość powyższa wywołała żywą emocję wśród miłośników sportu automobilowego, którzy oddawna spodziewali się pobicia światowego rekordu szybkości, jednak sądzili, że stanie się to na wprost przeciwnym krańcu świata, a mianowicie w Australji.

Jak już boweim donosiliśmy w swoim czasie, w Australji szykował się przy końcu ubiegłego roku poważny atak na światowy rekord szybkości automobilowej. Tytuł najszybszego człowieka na powierzchni ziemi zamierzał wydrzeć Campbellowi znany tamtejszy rekordzista Norman Smith, zwany „Czarodziejem". Tymczasem okazuje się, że Cambell bije na amerykańskiej plaży swój własny rekord, a z Australii niema żadnych wiadomości. Cóż się zatem stało z ambitnemi planami australijskiego kierowcy?

Sądząc ze skąpych informacyj, jakie ukazywały się ostatnio w fachowej prasie angielskiej, przedsięwzięcie Normana Smitha zakończyło się porażką i zupełnem pogrzebaniem wszystkich jego nadziei.

Budowa specjalnego samochodu dla australijskiego rekordzisty, którą finansował znany tamtejszy przemysłowiec i mecenas Fred H. Stewart, posuwała się tak ospale, że wóz gotów był do jazdy dopiero na jesieni roku ubiegłego. Próbę pobicia światowego rekordu szybkości, która miała się odbyć na plaży w Kaitaia na Nowej Zelandji, ustalono wobec tego na koniec grudnia, a to ze względu na najbardziej w tym czasie sprzyjające warunki atmosferyczne.

Niestety przy końcu roku Smith ciężko się rozchorował, co wywołało dalsze opóźnienie projektowanej imprezy.

Natychmiast po wyzdrowieniu „Czarodziej" przystąpił z całą energją do próbnych jazd na swym bolidzie. [illegible] próby wykazały, [illegible] pewne defekty, [illegible] między innemi silnik był niedostatecznie chłodzony, wobec czego Smith, bez porozumienia z konstruktorem, zainstalował na swej maszynie dodatkowe chłodnice, co naturalnie powiększyło opór powietrza, a temsamem zmniejszyło szybkość wozu. Już wtedy konstruktor samochodu, inż. Don Harkness, nazwał całe przedsięwzięcie fantazją i wycofał się z dalszej współpracy z niefortunnym rekordzista.

Nie na tem był jednak koniec przeciwności, ścigających Normana Smitha. Gdy zdecydował się on wreszcie na podjęcie oficjalnych prób, okazało się to niemożliwe, gdyż plaża [illegible]a zajęta w związku z jakiemś uroczystem świętem krajowców. A później nadeszła do Europy wiadomość, że plaża w Kaitaia wogóle się nie nadaje do tak szybkiej jazdy samochodem, gdyż nie jest dostatecznie równa, a przytem znajduje się na niej mnóstwo ptactwa, co może spowodować, jeśli nie katastrofę samochodu, to w każdym razie uszkodzenie precyzyjnych aparatów, służących do pomiarów czasu. W związku z temi przeszkodami nosił się podobno Smith z zamiarem porzucenia Nowej Zelandji i wyjazdu do Ameryki, gdzie na plaży w Daytona znajduje się najidealniejszy w świecie teren do rozwijania wielkich szybkości.

Widocznie stanęły temu na przeszkodzie trudności finansowe, skoro, po uzbrojeniu maszyny w siatkę ochronną przeciwko ptakom i ustawieniu strażników ze strzelbami przy aparatach chronometrujących, podjął Smith w Kaitaia w dniu 26 stycznia atak na światowy rekord szybkości samochodowej. Niestety, tak nie klejące się od początku przedsięwzięcie nie mogło dać dobrych rezultatów. Pomimo wielkich wysiłków nie zdołał „Czarodziej" pobić ówczesnego rekordu Malcolma Campbella, osiągając szybkość przeciętną tylko 339 klm./g.

Wobec kompletnego niepowodzenia kierowcy australijskiego, światowy rekord szybkości sir Malcolma Campbella pozostawał niezagrożny, gdyż na horyzoncie sportu automobilowego nie widać było żadnego rywala, któryby mógł się pokusić o pokonanie tego wspaniałego wyczynu.

Jednak, mimo swojej zdecydowanie pewnej sytuacji, Campbell, w pięknym porywie ambicji sportowej, zaopatrzył swego „Błękitnego Ptaka" w nową, lepiej profilowaną karoserję, pozwalającą zyskać jeszcze kilkanaście kilometrów szybkości, i wyruszył do Daytona, aby tam ponownie stanąć do walki z czasem. Jak obecnie widzimy, imponujący gest doświadczonego rekordzisty przyniósł mu jeszcze jeden wspaniały sukces. Campbell nietylko ustanowił nowy rekord światowy, rozwijając szybkość o prawie 13 klm./g. większą od swego zeszłorocznego wyczynu, ale jednocześnie osiągnął cel, na którym mu prawdopodobnie najwięcej zależało, a mianowicie przekroczył, jako pierwszy z kierowców świata, nieosiągniętą dotychczas granicę 400 klm./g.

Marian Krynicki.

Nasz notatnik

Polska — Austrja, międzypaństwowy mecz atletyczny odbędzie się 2 kwietnia r.b. w Wiedniu. Reprezentacja Polski zestawiona zostanie, po zawodach eliminacyjnych, które odbędą się 19 i 20 marca w Łodzi.

Mistrzostwa Polski w dźwiganiu ciężarów rozegrane zostaną w trójboju, a nie jak mistrzostwa okręgowe w pięcioboju.

Falkowski, bramkarz Garbarni, a poprzednio ŁTSG., otrzymał wykreślenie z klubu mistrza Polski.

Marchewczyka, reprezentacyjnego gracza polskiej drużyny hokejowej, czeka po powrocie z za Oceanu przykry cios. Onegdaj zmarł bowiem w Krakowie ojciec jego ś. p. J. Marchewczyk.

Turniej jubileuszowy Cracovii odbędzie się w dniach 1—3 maja. W turnieju wezmą udział prócz jubilata Wisła, Garbarnia oraz jedna drużyna zagraniczna Vienna, Austrja lub Rapid.

Maks Stolarow trenuje od dłuższego czasu bardzo intensywnie w sali ośrodka, mając za partnera znanego trenera Jasińskiego. Stolarow grywał w sali ośrodka przez całą zimę po dwa razy w tygodniu, ostatnio jednak bierze codziennie do ręki rakietę, by przygotować się do wyjazdu na Rivierę. Wyjazd nastąpić ma 8 marca. Ponieważ Jędrzejowska i Tłoczyński powracają do kraju po turnieju w Cannes 20 marca, Maks Stolarow będzie musiał pozostać na Riwierze trochę dłużej.

Tennisowe mistrzostwa Polski odbędą się w konkurencji międzynarodowej w Warszawie w dniach 23—28 sierpnia, a w konkurencji krajowej w dn. 30 sierpnia — 4 września w Krakowie.

Kongres Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, który jest zwoływany co 3 lata, odbędzie się w rb. w Łodzi 9 i 10 kwietnia. Obok innych spraw poruszana będzie kwestja stosunku ZRSS. do związków państwowych, zwłaszcza że jeden z najsilniejszych okręgów (Śląsk) żąda załatwienia jej w czasie jak najkrótszym.

W związku z Kongresem Z.R.S.S. w Łodzi rozegrany zostanie w tym samym terminie dwudniowy turniej w grach sportowych o puhar z udziałem Skry i Gwiazdy z Warszawy, reprezentacji Katowic, Widzewa, Turu i Szterna z Łodzi. (A)

Naprzód (Lipiny), mistrz piłkarski Śląska na rok 1931 zgłosił swój akces do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. (A)

Okręg Śląski ZRSS., jest najsilniejszym okręgiem robotniczym w całej Polsce i liczy 42 kluby robotnicze. (a)

Mecz ping-pongowy repr. kl. żydowskich — repr. kl. polskich rozegrany zostanie dnia 12 marca r. b. w Warszawie w hali gimnastycznej Makabi. Reprezentacja klubów żydowskich wystąpi w składzie: Bonder, Lapon II, Dymentman (Makabi), Goldenhar, Goldberg II i Lauter (Żass) i Rundstein (Gwiazda). Rerpezentacja kl. polskich: Gałkowski, Weremowicz Kronenberg (AZS), Fryk, Tłuchowski, Mieczkowski, Sadler (YMCA). Będzie to największa i najciekawsza impreza pingpongowa w tegorocznym martwym sezonie warszawskim.

Indywidualne mistrzostwa Polski w ping-pongu rozegrane zostaną w Łodzi w dniach 5, 6 i 7 marca r. b.

Pogrzeb ś. p. Godlewskiego

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — W środę odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego boksera Pogoni ś. p. Godlewskiego. Przybrał on charakter wielkiej manifestacji sportowej z udziałem około 2 tys. ludzi. Na czele konduktu postępowała bardzo liczna delegacja Pogoni z wieńcem. Dalej przedstawiciele LOZB oraz wszystkich klubów uprawiających pięściarstwo.

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — W ubiegłym tygodniu bawił we Lwowie przewodniczący wydziału spraw sędziowskich PZB p. Kościelski z Poznania, który obarczony został misją przeprowadzenia dochodzeń. P. Kościelski po ukończeniu badań zaprosił przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że na podstawie bardzo dokładnie przeprowadzonego śledztwa, doszedł do wniosku iż w tragicznym wypadku nikt nie ponosi winy. Szczególnie nie ponosi jej zawodnik Gross, ani też sędzia Landeck, względnie organizatorowie, którzy zrobili wszystko co do nich należało. Wypadek ten wynikł z tragicznego splotu okoliczności, a przedewszystkiem nieostrożności ś. p. Godlewskiego, który przeszedłszy już w swoim czasie chorobę mózgu nie powinien był stawać do tak ciężkich zawodów. W końcu p. Kościelski stwierdził że przepisy PZB są naogół znacznie ostrzejsze niż wielu związków zagranicznych, niemniej jednak dążyć będzie do dalszego ich obostrzenia w szczególności rozszerzenia kompetencji sędziów ringowych w uznawaniu zwycięstw przez techniczny k. o.

Przygotowania do Makabiady

Józef Kałuża, kpt. związkowy P. Z. N.-u postanowił objąć kierownictwo obozu piłkarzy żydowskich, którzy wezmą udział w Igrzyskach żydowskich w Palestynie, zastrzegając się, że musi otrzymać odpowiednie zezwolenie od swych przełożonych władz szkolnych, Kałuża jest bowiem wychowawcą fizycznym w Krakowie. (a).

Obóz lekkoatletyczny przed Makabiadą odbędzie się w Krakowie od 24 lutego do 13 marca. W obozie wezmą udział Freiwaldówna, Felińska, Turecka, Metzendorfówna, Glassnerówna oraz kilka zawodniczek wyznaczonych dodatkowo przez kluby łódzkie, lwowskie i warszawskie. Ponadto przyjeżdża z Brna Stil, który trenował tam przez całą zimę i jest obecnie w dobrej kondycji. Uczestniczki obozu wezmą udział w obozach zorganizowanych w hali w Krakowie w dniu 6 marca. W projekcie jest wysłanie kilku zawodniczek z obozu na zawody na hali w Przemyślu w dniu 13 marca.

W Warszawie otwarty został przedolimpijski obóz pływacki W. Z. Makabi, który zgromadził najlepszych pływaków żydowskich z całej Polski. Kierownictwo sportowe objął p. Juljan Ritterman, a technicznie inż. Szönfeld.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych postanowiło udzielić bezpłatnych paszportów dla całej ekspedycji sportowej z Polski na Makabiadę do Palestyny.

Sprawy organizacyjne

Skład Zarządu Głównego Ligi PZPN złożony z delegatów dwunastu klubów, przedstawia się następująco: dr. Wojakowski (Cracovia), kpt. Zakrzewski (Wisła), Eyssmont (Garbarnia), Wydrych (Ruch) mjr. Szymański (Pogoń), ppłk. Werschner (Czarni), Krug (Polonia), ppłk. Goebel (Warszawianka), kpt. Kublin (Legja), por. Szeremetta (22 p.p.), Jankowski (ŁKS), Śliwiński (Warta).

Do Zarządu Głównego Ligi wchodzi również zarząd ścisły, wybrany przez Walne zgromadzenie w składzie: ppłk. Izdebski, mjr. Żołędziowski, Frenkiel, mjr. Picheta, Mosin, kpt. Słoniewski, Derda, por. Dzbański.

Zarząd Pol. Zw. Pływackiego ukonstytuował się jak następuje: Prezes— dr. K. Polakiewicz, wiceprezes adm. — dr. I. Raskin, wiceprezes sport. — T. Semadeni, sekretarz — S. Andrzejewski, skarbnik — Z. Dann. Ref. prasy i propag. — R. Frendzel. Ref. dyscypliny i sędziów — dr. Z. Lewicki, ref. ratownictwa — F. Perzyna, ref. odznak i nagród — J. Poziomski, ref. instruktorów —S. Zawistowski. Członkowie zarządu bez referatów: W. Paszkowski, Kpt. E Schubert.

Komisja Sportowa: Przewodniczący — S. Facher; członkowie — F. Berlik, S. Andrzejewski, E. Deutsch, por. Jankowski Z. Kapitan sportowy — T. Semadeni, zastępca S. Andrzejewski. Komisja techniczna: Przewodniczący — H. Piernikarz; członkowie — M. Białostocki, P. Czajkowski, R. Sikorski, S. Zawistowski.

Walne Zgromadzenie I.L.K.. „Czarni" wybrało nowe władze klubu: Prezydjum honorowe: prezes Tadeusz Hoflinger, vice-prezes Bronisław Laskownicki, Antoni Uwiera, Józef Litwinowicz, dr. Jan Rucker, kurator S. Świderski kmdt. woj. P. P. Marian Kozielewski. Prezydjum zarządu: prezes inż. Leon Cieślikowski, wiceprezesi: płk. Bittner, dr. Rucker, dr. Laskownicki, mjr. Stefanicki. Sekretarz mjr. Twardowski. Augustynowicz. Skarbnik mjr. Malczewski, Kolek. Gospodarz inż. Zborzyl. Członkowie zarządu: mjr. Paleolog, prof. Bartkowski, radca Płoński Blicharski, Reyman, Karnecki.

Zarząd Krakowskiego Związku Lekkoatletycznego ukonstytuował się następująco: prezes: Poluchtowicz, I wiceprezes: Kleinberg II, wiceprezes: Pagowski, sekretarz: Rybka, zast. sekret. Kupfer, skarbnik: Kozłowski. Wydział spraw sędziowskich: Kleinberg, Kornfeld Kosowski. Komisja sportowa: Pągowski, Zębalski, Apsel. Komisja dyscyplinarna: Marszałek, inż. Preussner, Trzos. Ostatnio p. Pągowski zrezygnował z godności członka zarządu.

W obozie treningowym

lekkoatletów polskich

Poznań, 24-go lutego.

Mieszkańcy hotelu „Polonja" przeżywają ostatnio nielada sensację. Bo oto pokoje na pierwszem piętrze zajęły panie, które niedość, że krążą po korytarzu w długich spodniach — śmią, o zgrozo, w biały dzień paradować tak ulicą, z hotelu w kierunku stadjonu 57 p.p.

Opinja ta zmieniła się z chwilą, gdy się dowiedziano, że wkrótce przyjedzie również p. Halina Konopacka i że w perspektywie panie te mają — Los Angeles!

Wszyscy odrazu nabrali dla nas respektu. Ironiczny uśmiech zamienił się w pełen szacunku ukłon.

A więc mieszkamy wszystkie na jednym piętrze. Ale pokoiki nasze są rozrzucone. Napozór wydawało się, że najlepszą kwaterę otrzymały Breuerówna i Sikorzanka. Milutki pokoik jasno oświetlony, a w sąsiedztwie — patefon. Ale gdy ten instrument zaczął grać po godz. 10-ej, kiedy biedaczki już leżały w łóżkach, rozkosz była mniejsza. Ponieważ prośby nie pomagały, ciszę zagwarantował dopiero „rewanż" w postaci bombardowania pantoflami ściany!

Na drugiem piętrze, u panów, pierwszy znak życia dała „Mikruty". O świcie z ich pokoju płynie pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".

Najbardziej aktualnym tematem, ostatnio są u nas „strachy". Mówi się o tem przy treningu, posiłku i spacerze. Pierwszą o tem wiadomość, przyniosły Sikorzanka i Breuerówna. Oczywiście, biedaczki wyśmiano. Nie dano też wiary opowiadaniom Nowaka i Heljasza. Ale kulminacyjnym punktem było oświadczenie mistrza p. Klumberga, że i u niego „coś" straszyło.

Na skutek ostatnich wydarzeń postanowiono urządzić seans spirytystyczny. Po kolacji towarzystwo z pp. Klumbergiem i Adamczakiem na czele, udało się do „apartamentów" Orłowskiej i Bersohnówny.

Krótkie przemówienie wygłosił Nowak, jako impresarjo słynnego medjum indyjskiego Eti-Peti-Gudebaja, (którym był Sikorski). Ale o rozpaczy! i w tej tak ważnej sprawie medjum było bezsilne. Natomiast podczas seansu, zginął kapelusz Sikorskiego, a biedne medjum napróżno się dotąd wysila, by go odnaleźć.

Muszę jeszcze wspomnieć o fotografach, którzy urządzili istny najazd na nasz obóz. I nietylko nas fotografują, ale i nasze karykatury uwieczniają na papierze

F. B.

Kłopoty Związku Gier

Jak wiadomo, w turnieju drużyn męskich siatkówki rozgrywki grupy finalistów dały równą liczbę zwycięstw ŁKS-owi, Sokołowi-Macierz i Cracovii. Co zrobić z puharem?

Wielka szkoda że PZGS nie zadał sobie fatygi ułożenia regulaminu puharowego, gdyż nie byłoby dziś żadnych wątpliwości co do losów nagrody.

Z punktu widzenia obowiązujących „Postanowień PZGS", które regulują kwestję mistrzostw okręgowych i Polski, sprawa jest jasna: zdobywcą puharu jest ŁKS. Przepisy mówią bowiem, iż w wypadku zdobycia równej liczby punktów przez trzy drużyny, o pierwszem miejscu decyduje stosunek punktów z gry (ŁKS 79:70, Sokół-Macierz 77:77 Cracovia 74:77). Na tych zasadach rozgrywano wszystkie dotychczasowe mistrzostwa Polski.

Dziś późno jest pisać nowy regulamin, gdy turniej mamy już za sobą.

Jeszcze gorzej przedstawia się turniej drużyn żeńskich. Nietrudno wszak było przewidzieć, że drużyny HKS i AZS podzielą się punktami i trzeba będzie zarządzić trzecie mecz. Tego PZSG nie uczynił. To też doszło do niezbyt miłej komplikacji. HKS słusznie domagał się rozegrania trzeciego meczu jeszcze tego samego dnia. AZS nie zgodził się, zasłaniając się brakiem zarządzenia ze strony PZSG. W rezultacie, mecz decydujący nie odbył się. Sportowa racja jest po stronie HKS., który gotów był do walki.

Turniej o puhar PZGS jest dobrą nauką na przyszłość dla naczelnych władz związku. Lepiej jest przesiedzieć parę posiedzeń nad opracowaniem regulaminu rozgrywek, lub zadać sobie minimalny trud ogłoszenia w komunikacie tylko kilku słów: „obowiązują te same przepisy które regulują mistrzostwa". Obyłoby się wtedy bez szeregu sprzecznych komentarzy na temat losów puharu.

A o nowym turnieju niema mowy, gdyż zbyt duże koszty takiej imprezy nie zachęcają drużyn do udziału częściej niż jeden raz na rok.

Turyści łączą się z Unionem w jedno silne towarzystwo. Na walnem zgromadzeniu SS. Union, które odbędzie się 5 marca rb. kwestja fuzji będzie ostatecznie omawiana, co z pewnością wyjdzie obu tym najstarszym towarzystwom sportowym Łodzi na dobre.

Spotkanie bokserskie Jordan — I. K. P. odbędzie się najprawdopodobniej w połowie marca rb. w Łodzi. (a)

Bar-Kochba łódzka, obchodzić będzie jubileusz 20-lecia istnienia, dnia 13 marca rb. (a)

Rakiety polskie na Jasnym Brzegu

Rozmowa z Jędrzejowską i Tłoczyńskim o wrażeniach z turnieju w Beaulieu



„TOTO" BRUGNON

To już po I-ym turnieju na Rivierze, polska para przeszła chrzest bojowy, a więc jest odpowiedni moment, żeby Czytelnicy zapoznali się z wrażeniami jakie Polacy odnieśli w tem skrzyżowaniu rakiet.

Pędzę olbrzymim autokarem z Nicei do Monte Carlo, bo tam się zaczyna następny turniej. Wązka droga pełna wiraży, tuż nad przepaściami, co chwila człowiekowi włosy dęba stają na głowie, szczególnie gdy się czyta co krok ogromne napisy przeznaczone dla automobilistów „Lepiej się spóźnić niż nie przybyć wcale"...

*

Jestem już na najpiękniejszych kortach w świecie w Monte-Carlo. Położone na stokach góry, tarasami spadają ku morzu. Na dole cudowny basen dla pływaków.

Korty te są położone właściwie tuż za granicą księstwa już na terytorjum francuskiem (w kierunku Mentony), zostały jednak wybudowane z nakładem olbrzymich kosztów przez kasyno gry w Monte Carlo.

Jedrzejowska jest po zwycięstwie nad M-lle Grioni w dobrym humorze. Tłoczyński zły, że jego przeciwnik Davydoff nie stawił się na kort.

Jest też z nami p. minister Szumlakowski, który przyjechał z Genewy na jeden dzień specjalnie, żeby zobaczyć jak nasza parka się sprawuje. Pan minister zaprasza nas na obiad do restauracji klubowej. Wspaniały lokal z widokiem na morze.

Nastrój w restauracji jest „wielko-turniejowy". Kogo tu niema. Obok przy stoliku siedzi Cochet, Merlin, Mlle Rosambert. Nieco dalej prezes Związku tennisowego, największa figura tennisowa Francji p. Gilou.

Ale największą atrakcję stanowi król Szwecji. Siedzi on wraz ze swym partnerem w doublu (handicap) Brugnonem.

Król-sportsmen najwidoczniej czuje się świetnie wśród tennisistów, rozdaje ukłony i uśmiechy na lewo i prawo.

Nawiasem mówiąc król-staruszek nie bardzo jest wielkim tennisistą. Widziałem jak grał z Brugnonem, szło to kulawo. Cała rola Mr. G. polegała na tem, aby nie zasłaniać wielkiemu partnerowi piłek.

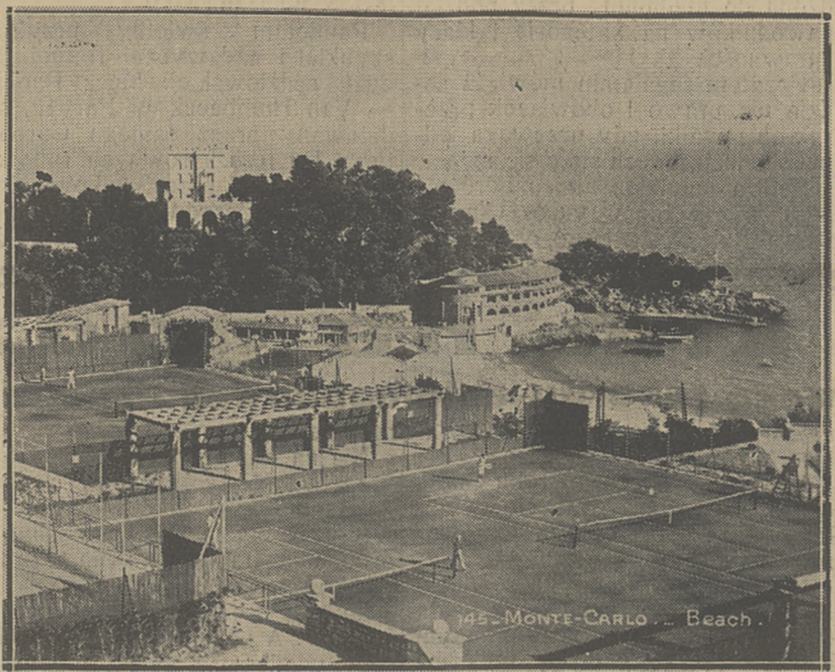
Słyszy się tu różne języki, co rusz to ktoś z graczy zwraca się do Jadzi w łamanej polszczyźnie, chcąc jej widocznie zrobić przyjemność. Jest ona bowiem popularna między kosmopolitycznym światem tennisowym.

*

Jędrzejowska jest zadowolona. „Poszło dobrze jak na I-szy turniej i początek sezonu. Dwa półfinały to coś znaczy. W singlu pań zdobyłam III-cia nagrodę, dostałam bon do jednego z magazynów na 250 fr., mogę sobie wybrać tam co bede chciała". (Szczególne zwyczaje! — Przyp. red.).

Czuję się natomiast jeszcze nie świetnie. Noga niestety puchnie po każdej grze, muszę ją trzymać ciągle w bandażach. Do tutejszego klimatu jeszcze się nie przyzwyczaiłam.

Mój „forhand" ciągle jest przy długi. Natomiast „backand" jakoś wychodzi. Wogóle jestem niezmiernie szczęśliwa, że tu przybyłam, a terajniejszy trening zaważy na losach całego sezonu.



OGÓLNY WIDOK KORTÓW W MONTE CARLO

Moja partnerka Adamoff zdradziła mnie i uciekła do pani Mathieu. Ja dostałam znów nową partnerke Mlle Baillard.

— Czy Pani czuje się pod dobrą opieką na Lazurowym Brzegu?

— O tak, a to dzięki panu konsulowi Józefowskiemu. Pani konsulowa zaprosiła mnie abym zamieszkała w ich willi w Beaulieu, możliwe, że z zaproszenia skorzystam.

Egzamin Jadzi skończony, teraz zabieram się do Tłoczyńskiego.

Ignaś bez ceremonji przyznaje:

— Nie jestem jeszcze w formie. W Beaulieu z Du Plaixem mogłem wygrać, w drugim secie miałem 5:1 i 40:15. Zmarnowałem kilka pewnych smeczy. Wogóle narazie szczęście mi nie dopisuje. W Monte Carlo już na początku wpadam na Rogersa. A palę się do gry i chciałbym grać jak najwięcej.

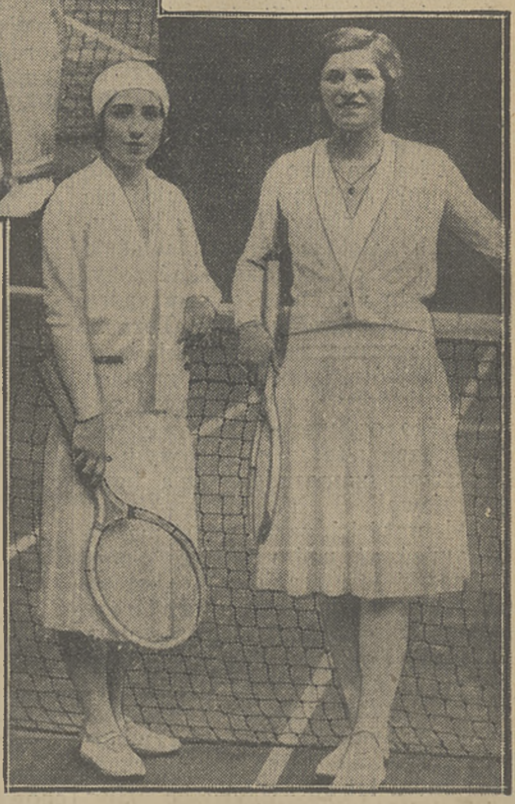
Przy naszym stole następuje narada wojenna. Po obiedzie mają się odbyć gry podwójne par międzynarodowych, w t.zw. konkursach „Butler Trophy" i „Beamont Coup". Nosza one charakter reprezentacyjny, więc się namyślamy, czy warto ryzykować.

Obiad skończony. Jadzia, jak żywe srebro, nie może usiedzieć przy stole, już ginie w środowisku tennisistów, szukając sobie partnera na międzynarodowe majowe konkursy w Paryżu.

K. Gryżewski.



Po raz 38-my zdobył Jean Borotra tytuł mistrza tennisowego Francji. Tym razem widzimy go na korcie krytym Paryża przed finałową rozgrywką z młodym Marcelem Bernardem (nalewo), nadzieją tennisu francuskiego. Stary mistrz wygrał, lecz dopiero po ciężkiej, pieciosetowej walce. Być może, po raz ostatni już.



Pani Kleinadel, żona ś.p. Edwarda, słynnego naszego tennisisty, francuzka z pochodzenia, znajduje się obecnie w doskonałej formie — Ostatnio zmierzyła się ona ze znaną Szwajcarką Payot w finale o mistrzostwo tego kraju Pani Kleinadel zmusiła swą przeciwniczkę do największego wysiłku, przegrywając dopiero po niebywale zaciętym przebiegu walki w trzech setach. Prasa szwajcarska wyraża się o p. Kleinadel z największem uznaniem kwalifikując ją do rzędu najlepszych rakiet kobiecych.

„Petit Niçois" z dn. 20/2 pisze: „Turniej w Beaulieu zgromadził w tym tygodniu wielką liczbę graczy o niezwykle wysokiej klasie, gdyż aż 30-tu z nich figurowało na listach uczestników walk o Davis Coup.

Popularna już mistrzyni Polski Jędrzejowska spotkała sie z miss Satterthwaite — świetna tennisistką angielską, której regularność jest przysłowiowa. Tym razem wygrała ta ostatnia, po Jędrzejowskiej można się jednak więcej spodziewać, bo jej klasa międzynarodowa jest znana. Wyróżniła się ona szczególnie w Meranie.

Nie należy zapominać, że to I-szy turniej Polki na lazurowym brzegu i niewątpliwie pokaże się ona wkrótce z dużo lepszej strony, przedewszystkiem o ile jej sławne uderzenie z prawej strony nabierze normalnej siły".

Jak widzimy stąd, prasa zagraniczna częstokroć o wiele wyżej szacuje naszą mistrzynię, niż my w kraju.

Czekamy też z niecierpliwością na chwilę, gdy Jędrzejowska opanuje o tyle swą metodę walki, że stanie się biczem dla wszystkich.

Jak walczyli nasi przeciwnicy

Sensacje meczu bokserskiego Czechosłowacja-Bawarja 9:7 w Pradze

Praga, w lutym.

Spotkanie Bawarja — Czechosłowacja było dopiero pierwszym takim meczem i premjera ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Niemcy swoim zwyczajem, posłali reprezentację, osłabioną dość wyraźnie. Brak było takich sław, jak Ansböck, Ziglarski—urodzony, jak stwierdziłem u Niemców, w Bydgoszczy — Held i pogromca Majchrzyckiego Lang.

Czesi natomiast wybrali swoją drużynę tem staranniej i odnieśli w rezultacie wielki sukces, zwyciężając 9:7. Czy zasłużenie? Trudno powiedzieć. Nie było wszak jeszcze zdaje się takiego meczu bokserskiego, gdzie wszyscy uznaliby słuszność wyników. Ograniczam się więc do krótkich, możliwie wiernych nieretuszowanych zdjęć, zrobionych z bezpośredniej bliskości— z krzesła w ringu

Waga musza: Krämer — Hromada. Krótka historja. Zwycięstwo Niemca narasta powoli ale pewnie, by w trzeciej rundzie skończyć się jego bezwzględną przewaga i nieledwie nokautem, 2:0 dla Bawarji.

Waga kogucia: Hoechtel — Prochaska. Niemiec mały, zwinny, szybki i czarny jak cygan, Czech nieruchliwy, wyrośnięty młodzieniec, zadziwiająco jak na swój wiek spokojny. Sympatyczna walka dwu dżentelmenów. Zwycięża Czech na punkty 2:2.

Waga piórkowa: Silny punkt Czechosłowacji, kilkuletni z rzedu mistrz Dvorzak i młodziutki chłopaczek Bawar — Weigert. Poczatek według programu. Dvorzak stale prawie w ataku, Weigert skazany zdaje się na pewną zagładę. Teraz niespodzianka. To dziecko dojdzie kiedyś daleko. Upercuty, jakich się w piórkowej wadze nie widzi prawie. Dvorzak słaby, bardzo słaby. Dopiero w trzeciej rundzie zaczął ratować sytuację, jednak na zwycięstwo nie zasłużył.

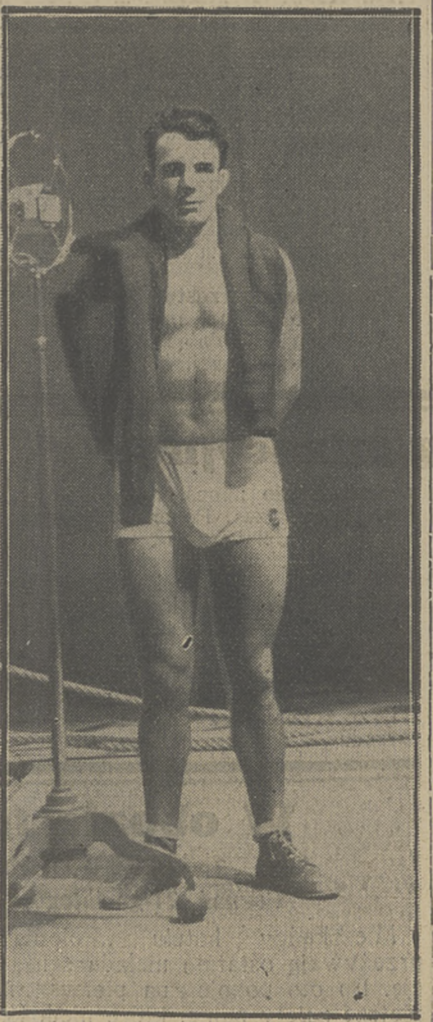
Na marginesie uwaga, dla przyszłego przeciwnika Dvorzaka: nie wolno mimo wszystko liczyć na zwycięstwo, Czech jest trochę sztywny, ale twardy i normalnie bardzo dobry. Typ: ala Seweryniak za dobrych czasów. 4:2 dla Czechosłowacji.

Waga lekka: Schleinkofer — Hrdliczka. Słynny pięściarz niemiecki musiał stanąć w wyższej wadze za swego, niemniej znanego kolegę Helda. W odróżnieniu od reszty Niemców wnosi do boju, jako główny atut technikę. Przetrzymał pierwszą burzę ciosów Hrdliczki, odkąsił się tu i tam złośliwym sierpem i potem zwycięstwo miał już w kieszeni. Wcale ciekawa jeszcze w drugiej rundzie walka, zmieniła się w trzeciej w bohaterską obronę Czecha, odsłaniającego dobrodusznie swą brodę, w którą też Schleinkofer walił bez litości. Znowu 4:4.

Waga półśrednia: znany naszym pięściarzom Stöckl z Brna wywalczył zasłużenie jeden punkt z Kuglerem. Taka sobie niewyraźna, choć zacięta walka, która nie pozostawia żadnego wrażenia. 5:5.

Waga średnia: Jaksz— Böhm. Jaksz wypełnia dziś lukę pozostawioną po odejściu Nekolnego i każda jego walka to murowane dwa punkty. Tem większe więc poruszenie panowało na sali, gdy po zranieniu Czecha nad lewem okiem zaczęły się dziać w ringu rzeczy dość tragiczne, bowiem rezerwowy Böhm okazał się wcale dobrym przeciwnikiem. Skończyło się jednak wszystko szczęśliwie. Niemiec przegrał na punkty i miał jeszcze tę wątpliwą przyjemność, że umazany był od stóp do głowy krwią swego przeciwnika. Stan 7:5 dla Czechosłowacji.

Waga półciężka: Ostrużnak mimo braku techniki, mimo małej inteligencji bokserskiej i mimo częstych... klęsk w reprezentacji, ma tam zapewnione stałe miejsce dla swych walorów fizycznych i psychicznych. I tym razem walczył jak zwykle; niemądrze, nieruchliwie, nieładnie. Ponieważ jednak Schiller nie pokazał naogół nic prócz siły i ambicji, wywołała decyzja sędziów punktowych, przyznająca zwycięstwo Niemcowi, taką burzę protestu, jakiej w Pradze jeszcze nigdy nie przeżyłem.



OSTRUŻNAK
stary nasz znajomy z Brna, narobił swą osobą wiele hałasu w czasie meczu Czechosłowacja — Bawarja

Patrjotyzm widowni nie znalazł jednak widocznie ujścia w rykach i ćwierć godziny trwających gwizdach, skoro urozmaicono ten koncert, całą stertą łupin od pomarańczy, papierów, pudełek od zapałek i t. d., które urosły w mig na ringu do pokaźnej kupki. Jakiś niezwykle krewki entuzjasta zdecydował się nawet na taki ofiarny czyn jak wrzucenie do ringu — kołnierzyka z krawatką. Temu musiało być naprawdę gorąco. Wynik 7:7.

Po uciszeniu się tej gwałtownej burzy, za chwilę nowa: jeszcze ani minuty nie walczył w ringu Ambroż z olbrzymem niemieckim Schweizerem, gdy Czech zwalił się nagle z nóg jak kłoda. Niemiec uderzył za nisko i trafił w — piętę Achillesa. Diagnoza lekarza brzmi bardzo przykro: zmiażdżenie jądra Zwyciężył wobec tego Ambroż przez dyskwalifikację przeciwnika. 9:7 dla Czechosłowacji.

Wrażenie ogólne: ciężko, bardzo ciężko będzie nam wygrać mecz z Czechami na wiosnę. Tembardziej, że mecz odbędzie się w Pradze. A z Bawarją? Nic nie powiem. Poco mam sobie narobić wrogów w kraju?

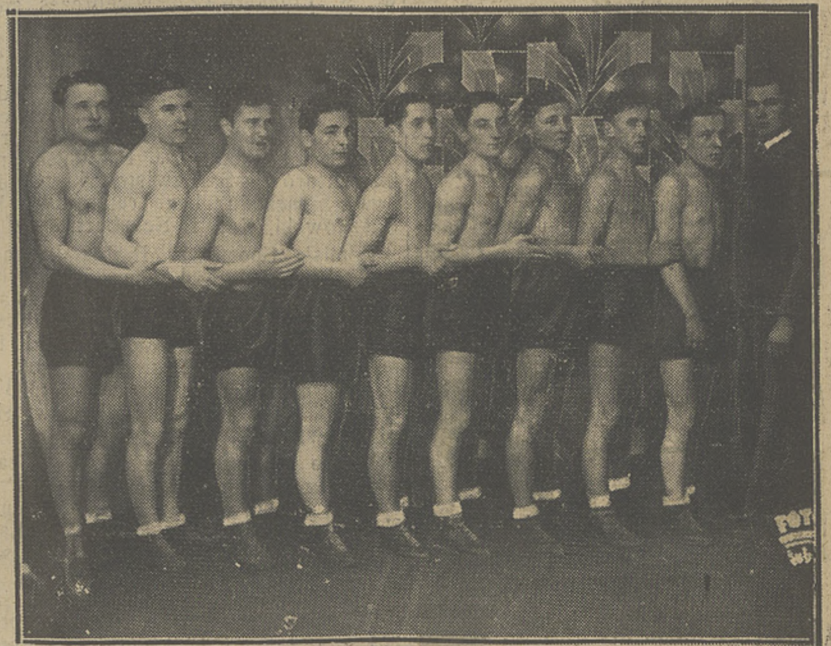
J. Roha.



JACOBSEN (DANJA)
pobiła rekord światowy 200 mtr. klasycznym, uzyskując czas 3:08,6 sek.



TRIUMFATORKI ZAWODÓW ZAKOPIAŃSKICH
Od prawej: Popowiczówna (Śląsk), Śniadecka i Cukiertówna (Warszawa) po mistrzostwach Polski w jeździe figurowej.



NAJLEPSI BOKSERZY LUBLINA
zgrupowani w sekcji K. S. Strzelec.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10 tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI